Z pamiętnika wychowawczyni *s.3* „Artysta" — wandal *s.5*
„Ciebie pierwszego zwiną..." *s.4* Konkurs *s.12*

TYGODNIK REGIONALNY

ŻYCIE PRZEMYSKIE

32 (1232) 7 SIERPNIA 1991 r. CENA 1000 zł

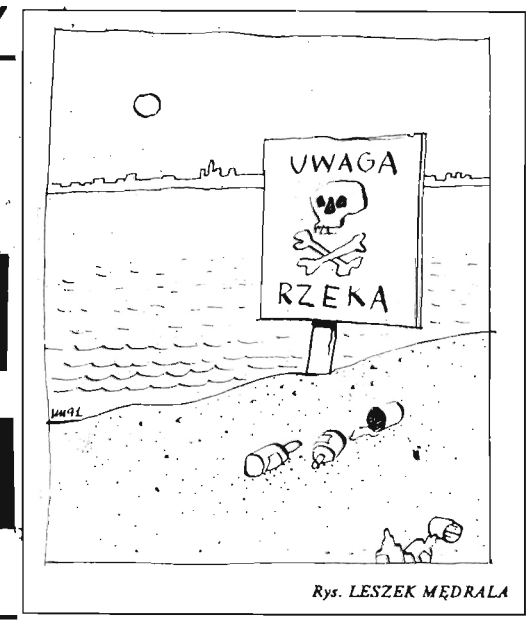

Rys. LESZEK MĘDRALA

Kilka tygodni temu na przemyskim rynku usłyszałem o *świetnej imprezie* organizowanej przez *fajnych ludzi z Zachodu*. Jedni mówili, że będzie to impreza muzyczna, coś w rodzaju Woodstock, inni, że zlot hipisów. Jedyne co było pewne to termin i miejsce.

Szamani w Bieszczadach

Okadzanie Tęczy

Fot. JACEK SZWIC

16 lipca, po południu wybrałem się do Tworylnego. Już od Chmiela towarzyszyła mi tęcza — znak namalowany na umieszczonych przy drodze kartonach.

NA MIEJSCU zastałem grupę młodych ludzi w malowniczych strojach, rozłożonych wokół dużego ogniska. Obok stary autobus pokryty kolorowymi rysunkami i napisami, który, jak się okazało, pełnił rolę magazynu, sypialni i kuchni.

Na rozległym placu w równych rzędach zaparkowano najdziwniejsze pojazdy: skrzyżowanie wozu cygańskiego z ciężarówką, mikrobusy pokryte malo-

dokończenie na str. 7

Mieliśmy nawet szczura...

Rozmowa z nauczycielem Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Jarosławiu — mgr. inż. Henrykiem Kratzem

— Czy piesek, który mnie tak wita, jest niegroźny?

— Jest bardzo grzeczny. On tylko musi dowiedzieć się z kim ma do czynienia. A czy pan prrzypadkiem nie strzela do zwierząt?

— Nie. Po co? Dlaczego pan pyta?

— Przecież są tacy, co mordują dla hecy. A pytam dlatego, bo muszę wiedzieć, czy rozmawiam z człowiekiem.

— Czuję się więc po ludzku.

— Widzi pan, jestem starszym człowiekiem. Przeżyłem — jak każdy — wiele. A do dziś nie mogę pojąć jak można czerpać przyjemność z pozbawiania zwierząt życia. Z najnowocześniejszej broni z lunetami strzelają do bezbronnych gołąbków. Jak z tego można mieć satysfakcję! Pan mnie rozumie?

—Ale członkowie kół łowieckich...

— Nie mówmy o tym! Bardzo pana proszę!

— Ale faktem jest, że zrzeszeni myśliwi występują jako miłośnicy przyrody, którzy m.in. dokonują selekcji...

— Ależ przyroda zawsze sama dawała sobie doskonale radę. Niepotrzebny był jej przemysł produkujący wyrafinowaną broń, wszelkiego typu instrumenty wabiące, niepotrzebne były koła łowieckie! Na pewno są tacy myśliwi, którzy rzeczywiście w zimie pomagają zwierzętom, budują karmniki, niszczą sidła itd. Ale to są jednostki. Zresztą ich też nie rozumiem. Człowiek wymyślił i uruchomił gigantyczny przemysł, który pochłania nas wszystkich. Niszczeją zabytki kultury, ginie fauna i flora, występują już zaburzenia genetyczne u ludzi. Co roku bezpowrotnie znikają z Ziemi setki gatunków zwierząt. A nam jeszcze mało. Na to, co zostało, jest zawsze sposób: sztucer z lunetą.

— Ale taki dziki zając...

— Co! On nie ma systemu nerwowego? Jak zostanie trafiony, to nie czuje, nie piszczy, nie płacze? Nie wzywa pomocy? Nie cierpi?

— Zrzeszonych w Kole Łowieckim w Jarosławiu jest ponad 100 osób. A w Komisji Kultury, Oświaty i Sportu przy Radzie Miasta pracuje społecznie może 10 osób...

— O proszę!

— A jaki jest pański kontakt ze światem zwierząt?

— Zawsze mieliśmy w domu 15, a nawet

dokończenie na str. 3

Kobiety o mężczyznach

Nie ma ideału !!!

Kontynuując wakacyjną zabawę pod hasłem wypowiedzi jednej płci o płci przeciwnej, zapytałem kobiety o ideał mężczyzny. Tak jak zmieniały się epoki i style, tak zmienne było pojęcie ideału mężczyzny.
Oto kilka wypowiedzi na ten temat:

Anna Maria — studentką, 24 lata:
— Po pierwsze, nie ma idealnych mężczyzn czy kobiet. W swoich poszukiwaniach, postrzeganiu świata dążymy do czegoś wzniosłego, doskonałego, uduchowionego, słowem do ideału. Tak samo przedstawia się nasz stosunek do mężczyzn. Uwielbiamy ich, podziwiamy, wychwalamy, słowem: w swojej głupocie nieraz wznosimy im domowe ołtarzyki, z których potem, nie wiedzieć dlaczego, spadają.
Tak więc proponowałabym, aby ściągnąć różowe okulary i spojrzeć na mężczyzn trzeźwo, wtedy być może w naszym życiu wiele się zmieni. Na naszą korzyść oczywiście.

Kaśka — licealistka, 16 lat:
— Idealny mężczyzna? No cóż... puśćmy wodze fantazji.
Inteligencja Roberta de Niro, bicepsy Arnolda Schwarzenegera, uroda Jamesa Deana. Myślę, że takiego mężczyznę któregoś dnia spotkam, a wtedy...
Natalia Gąsiorowska-Czarny — socjolog:
— Idealny mężczyzna musi być inteligentny, zarazem interesujący. Powinien kobietę frapować, nigdy nie może jej znudzić.

Renata Walat — instruktor kulturalno — oświatowy:
— Nie musi być przystojny, choć dobrze, gdy jest. Musi mieć w sobie to „coś", co sprawia, że serce bije mocniej. Inteligent-

dokończenie na str. 3

TYDZIEŃ W REGIONIE

29 lipca, poniedziałek

● W sali widowiskowej Centrum Kulturalnego wystąpił Kabaret Pigwa z programem „Pigwa z nędzą przez kraj pędzą".

● W Kalwarii Pacławskiej rozpoczęły się IV Franciszkańskie Dni Młodych obejmujące modlitwy, nabożeństwa i konferencje traktujące o istocie współczesnego chrześcijaństwa młodzieży.

30 lipca, wtorek

● Społeczne Towarzystwo Ekologiczne „Pro-Vita" OW w Przemyślu i Obywatelski Klub Ekologiczny przy O/M Stowarzyszenia PAX w Dynowie zorganizowały forum ekologiczne. Na forum w Dynowie mówiono o skutkach zdrowotnych skażeń środowiska i przedstawiono stan ekologiczny naszego województwa.

31 lipca, środa

● W Horyńcu odbył się koncert 18-letniego pianisty Raltha Kostense zorganizowany przez komisję charytatywną i Gminny Ośrodek Kultury w Horyńcu. W programie znalazły się utwory Beethovena, Schuberta, Chopina. Dochód z koncertu przeznaczono na cele charytatywne.

2 sierpnia, piątek

● Z Przemyśla do Częstochowy wyruszyła młodzieżowa pielgrzymka na spotkanie z Ojcem Św. Janem Pawłem II. Bierze w niej udział 500 osób, w tym grupa młodzieży z księdzem z Odessy.
Pielgrzymkę zorganizowali księża Salezjanie.

3 sierpnia, sobota

● W Miejskim Ośrodku Kultury w Lubaczowie odbyło się spotkanie z Kazimierzem Górskim — byłym trenerem reprezentacji Polski w piłce nożnej, a obecnie prezesem PZPN

● W siedzibie Urzędu Miasta w Przemyślu odbyło się uroczyste podpisanie aktu założycielskiego Fundacji Rozwoju Miasta Przemyśla i Okolic. (Szczegółowe informacje w następnym numerze „Życia".)

● Z wizytą kurtuazyjną w Przemyślu przebywał radca Ambasady Brytyjskiej w Warszawie — p. Gordon Wetherell. Spotkał się on z Zarządem Miasta Przemyśla oraz z przedstawicielami czołowych partii politycznych (koalicją Porozumienie Centrum — „Solidarność" — Komitet Obywatelski, a także z Unią Demokratyczną).

KRONIKA POLICYJNA

29 lipca — poniedziałek

● W Jarosławiu na ul. Krakowskiej 6-letnia Aneta d. wybiegła wprost pod nadjeżdżający samochód m-ki „Fiat 126p". W wyniku potrącenia dziewczynka doznała złamania obojczyka i przewieziona została do szpitala.

● Andrzej C. jadący motocyklem „Jawa 350" zderzył się czołowo z motocyklem własnej konstrukcji prowadzonym przez Stanisława L., w wyniku czego Stanisław L. doznał urwania lewej stopy, a Andrzej C. i pasażer Stanisław P. złamania nogi. Wypadek miał miejsce w Tapinie (gm. Rokietnica). Obaj kierujący nie posiadali prawa jazdy.

● W Jodłówce k/Pruchnika w czasie prac przy budowie domu parafialnego zginął Stanisław Z. Przyczyną śmierci było porażenie prądem podczas uruchamiania betoniarki.

● Do tragicznego w skutkach pożaru doszło w Łukawcu (gm. Wielkie Oczy). Ogień strawił oborę należącą do Michała T. W czasie pożaru śmiertelnemu zaczadzeniu uległ 6-letni Rafał T., poparzeni zaś zostali 6-letni Łukasz T., Władysław T. i Józef T.

30 lipca — wtorek

● Dużo szczęścia miał Robert R., który na ulicy Pruchnickiej w Jarosławiu, jadąc „Fordem", stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w słup oświetleniowy ścinając go całkowicie. Auto uległo zniszczeniu, pasażerka Dorota A. doznała złamania nogi, a kierowca wyszedł cało.

● W Grzęsce k/Pruchnika Włodzimierz S. jadący samochodem m-ki „Fiat" potrącił jadącego rowerem Janusza H. Wskutek doznanych obrażeń rowerzysta zmarł w szpitalu.

31 lipca — środa

● W miejscowości Zgoda k/Muniny przez pociąg osobowy potrącony został Sławomir C., w wyniku czego doznał urazu głowy i obcięcia prawej ręki. Jak wykazały badania, poszkodowany był nietrzeźwy.

1 sierpnia — czwartek
Karambol w Oleszycach

● Rowerzysta Andrzej S. wpadł pod samochód ciężarowy „Star" doznając złamania nogi. W kilka chwil po wypadku nadjeżdżający „Fiatem" Janusz K. nie zauważył sygnałów funkcjonariusza policji i wjechał w samochód ciężarowy, wskutek czego kierujący i pasażer zostali ranni, a pojazdy znacznie uszkodzone.

● W Radymnie kierowca „Żuka" Mieczysław K. potrącił 15-letniego Tomasza S., który z ogólnymi obrażeniami został przewieziony do szpitala.

2 sierpnia (piątek)

● Około godziny 23 w Przemyślu w pobliżu kawiarni „Pod Arkadami" nieznany jeszcze sprawca ugodził nożem Andrzeja P. Rannym zaopiekowali się pracownicy kawiarni.

● Na przechodzącą ulicą Piłsudskiego 21-letnią mieszkankę Przemyśla napadł nieznany osobnik. Po zepchnięciu ze skarpy, obrabował ofiarę z gotówki i kolczyków, a następnie usiłował zgwałcić. Napadniętej pośpieszyli z pomocą przebywający w pobliżu wędkarze. Sprawcę, który zbiegł z miejsca przestępstwa, poszukuje policja.

Gangsterzy w Jarosławiu

● W gangsterskim stylu dwaj mężczyźni sterroryzowali pistoletem Franciszka K., kierowcę taksówki bagażowej nr 40, żądając pieniędzy. Napadnięty, czując lufę pistoletu przy skroni, dał napastnikom 50 tys. zł. Po otrzymaniu tej zawrotnej sumy gangsterzy zbiegli. Po kilku godzinach okazało się, że dwaj gangsterzy to Józef M. i Tadeusz Z. Obu zatrzymała policja.

3 sierpnia

● W przemyskim barze „Hamburger" policjanci z Komisariatu Kolejowego zatrzymali nietrzeźwego Wacława K. podczas fałszowania pieniędzy. Przy podejrzanym znaleziono fałszerski warsztat — nożyczki i klej. Zabezpieczono również sfałszowane banknoty.

Niebezpieczne zabawy

● Tragicznie skończyła się zabawa trójki dzieci przy betonowej barierce okalającej teren przy ul. Ratuszowej w Przemyślu. 7-letni Maciej K. upadł z wysokości ponad 3 metrów na ulicę doznając ciężkich obrażeń.

Wójt Gminy Medyka

działając zgodnie z art. 30 ust. 1, 2, i 3 ustawy z dnia 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym (Dz. U. Nr 17, poz. 99, z 1989 - tekst jednolity)

podaje do wiadomości, że:

—— **projekt miejscowego planu szczegółowego turystyczno-usługowej obsługi przejścia granicznego w Medyce.**

będzie wyłożony do publicznego wglądu na 21 dni, w terminie od 12 sierpnia do 2 września 1991 r. (włącznie) w Urzędzie Gminy w Medyce w godz. od 8 do 15.

Zainteresowane organy administracji państwowej, jednostki organizacyjne, organizacje i osoby fizyczne mogą w tym okresie zgłaszać uwagi i wnioski do wyłożonego projektu planu.

K-047

TV na TYDZIEŃ

ŚRODA 7 SIERPNIA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: Góry, górki i pagórki
9.35 „SAFARI" — serial czechosł.
10.00 Przyjemne z pożyteczn.ym
10.25 „DYNASTIA" — serial USA
11.15 Aktualności Telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „MURPHY BROWN" — serial USA
18.25 Studio Lato
19.15 Makowy chłopczyk
19.30 Wiadomości
20.05 „DYNASTIA" — serial USA
21.00 Magazyn 60/90
21.25 Sport: Grand Prix w lekkoatletyce — Zurich'91
23.00 Wiadomości wieczorne
23.25 „MURPHY BROWN" — serial USA
23.45 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55 TV Śniadaniowa
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (20)
8.40 „W LABIRYNCIE" — ser. TP
9.30 Magazyn TV Śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
17.00 Magazyn ekologiczny
17.30 „CUDOWNE LATA" — serial USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 „M.A.S.H." — komedia USA
18.55 Kadr — teleturniej
19.30 Wieczory chopinowskie: Ballady i... (1)
20.00 Co ty o mnie wiesz — recital Jolanty Arnal
20.25 Gustawa Herlinga-Grudzińskiego podróż z Neapolu do Ziemi Świętej
21.00 Camerata Z przedstawia: Marketing dla artystów — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 „DORASTANIE"— serial TP
22.45 Sport
22.55 Telewizja nocą
0.40 CNN — Headline News

CZWARTEK 8 SIERPNIA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „JANKA" — serial pol.-niem.
10.10 Po sześćdziesiątce — magazyn dla wszystkich
10.20 „ELITA" — serial krym. USA
12.00 Aktualności Telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „MURPHY BROWN" — serial USA
18.25 Studio Lato
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Leśni przyjaciele
19.30 Wiadomości
20.05 „ELITA" — serial krym. USA
21.50 Goście Andrzeja Zarębskiego, rzecznika prasowego rządu
22.10 Pegaz
22.40 Wiadomości wieczorne
23.05 „MURPHY BROWN" — serial USA
23.30 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55 TV Śniadaniowa
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski
8.40 „W LABIRYNCIE" — ser. TP
9.35 Magazyn TV Śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
17.00 Teleklinika dr. Anatolija Kaszpirowskiego
17.30 „CUDOWNE LATA" — ser. USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 „POD WSPÓLNYM DACHEM" ser. franc.
19.00 Magazyn „102"
19.30 „Antoni Wasilewski, karykaturzysta" — film dok.
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Studio Teatralne Dwójki: Florian Vernet „Rozregulował się czas"
22.25 Fama'91 — reportaż
22.55 CNN — Headline News

PIĄTEK 9 SIERPNIA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: Muzyczna krzyżówka
9.40 „Nowe przygody He-Mana" — serial USA
10.00 Szkoła dla rodziców
10.25 „JANOSIK" — serial TP
11.15 Aktualności Telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „MURPHY BROWN"— serial USA
18.25 Studio Lato
18.45 Refleks
19.00 Express gospodarczy
19.15 Berta
19.30 Wiadomości
20.05 „MIASTECZKO TWIN PEAKS"— serial USA
20.55 Studio Młodych
21.20 Zespół „Zapis" przedstawia
22.05 „Siódemka" w Jedynce
22.50 Wiadomości wieczorne
23.10 Domino Blue On — recital
23.40 „MURPHY BROWN" — serial USA (wersja oryginalna)

PROGRAM II

7.55 TV Śniadaniowa
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski
8.40 „W LABIRYNCIE" — ser. TP
9.35 Magazyn TV Śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
16.50 Jestem zdrów i żyję — film dok.
17.00 Publicystyka
17.30 „CUDOWNE LATA" — ser. USA
18.00 Programy regionalne
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „NIE ZAWSZE MUSI BYĆ KAWIOR" — serial niem.
22.50 Obrazy, słowa, dźwięki
23.35 CNN — Headline News
23.45 Noc z Anteną 5

SOBOTA 10 SIERPNIA

PROGRAM I

8.00 W sobotę rano
8.35 Ziarno
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Walt Disney przedstawia
10.25 „Na zdrowie"
10.45 Pieśń i poezja Powstania Warszawskiego
11.10 TV koncert życzeń
11.40 Zielona linia — reportaż
12.00 „Żyć" — mag. ekologiczny
12.30 Filmy dokumentalne
13.25 „Siódemka" w „Jedynce"
14.15 Sport — koszykówka Zawodowa
15.45 „Telefoniada" — teleturniej
16.30 „Opoka"
16.45 „Rock-express"
17.15 Teleexpress
17.35 Klub dobrej książki
18.00 „Powrót do marzeń" — film dok.
18.25 „Butik"
18.55 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.15 „Domel"
19.30 Wiadomości
20.05 „DWULICOWA KOBIETA"— komedia USA
21.50 Studio Młodych - Jasna Góra
22.15 Sportowa sobota
22.35 Wiadomości wieczorne
22.55 Tina Turner w Barcelonie (2)
23.55 „MAC GYVER" serial USA

PROGRAM II

7.25 „Kaliber 191" — wojskowy mag. publ.
7.55 — 10.40 TV śniadaniowa
8.00 CNN — Headline News
8.10 „Kapitan Planeta i Planetriarie"
8.35 Magazyn TV śniadaniowej
9.15 „Tygiel" — mag. kult.
9.50 Studio Młodych — Jasna Góra
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn TV śniadaniowej
10.40 „BOLESNE DOJRZEWANIE ADRIANA MOLE'A" — serial ang.
11.05 „Tacy sami" — wyd. w jęz. migowym
11.25 „Dookoła świata"
11.55 Magazyn żeglarski
12.25 Krystyna Prońko
13.25 Zwierzęta świata
13.55 VI Gdańskie Spotkania Gitarzystów
14.25 „Ze wszystkich stron"
14.55 Program dnia
15.00 „Ojciec Św. na Jasnej Górze 1987" — film dok.
15.30 „PAN MNIE WZYWAŁ, MILORDZIE" — serial ang.
16.20 Teatr TV: „Ja" — poezje Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej
17.00 „Punkt widzenia" — bis
17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego"
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 „Lubomski nareszcie" — recital
19.10 „Policjanci z Utrechtu" — rep.
19.30 „Galeria 38 milionów"
20.00 Witold Małcużyński — ostatni romantyk fortepianu
20.40 Małe formy grafiki — Łódź 1991
21.00 „Hale i Pace"— ang. progr. rozr.
21.30 Panorama dnia
21.45 „Bez znieczulenia"
22.00 Akatyst ku czci Bogurodzicy
22.05 „Lepiej późno niż wcale" — magazyn, w tym CNN

NIEDZIELA 11 SIERPNIA

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 Kraj za miastem
8.20 Od niedzieli do niedzieli
9.00 „Ufo, czy kosmici na dworze króla Artura" — film USA
10.30 „Przygody roślin" — serial dok. franc.
11.00 Notowania
11.25 Ściśle jawne — program publ.
11.50 TV koncert życzeń
12.20 „Circom Regional prezentuje..."
12.25 Magazyn Morze
13.10 Alfabet komediantów
13.50 Zwierzęta różnych kontynentów — film dok.
14.30 „Pieprz i wanilia"
15.10 Telewizjer
15.30 W Starym Kinie: „Miasto chłopców" — film arch. USA
17.15 Teleexpress
17.35 Z archiwum Teatru TV — „Rezerwat"
19.00 „Gimisie"
19.30 Wiadomości
20.05 „KIM JEST TEN CHŁOPAK?" — serial franc.
21.05 Studio Młodych — Jasna Góra
21.35 Piosenki z kabaretu Olgi Lipińskiej
22.35 Wiadomości wieczorne
22.55 7 dni — świat
23.25 Sportowa niedziela

PROGRAM II

8.20 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.55 „KIM JEST TEN CHŁOPAK" — serial franc.
9.50 Program dnia
10.00 CNN — Headline News
10.10 Jutro poniedziałek
10.30 Program lokalny
11.00 „Wybrańcy Melpomeny"
11.30 Moda w „Dwójce"
11.50 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
12.30 Express Dimanche
12.45 Gość „Dwójki"
13.00 PKF
13.10 100 pytań do...
13.50 „PRZYŁBICE I KAPTURY" — serial TP
14.55 „Przecież to znamy" — program dok.
15.10 Sport — Formuła 1 — Grand Prix Węgier
15.30 Muzyczna antena 5
15.55 Podróże w czasie i przestrzeni
16.55 Program dnia
17.00 Sport — Formuła 1 — Grand Prix Węgier
17.30 Bliżej świata
18.30 Uśmiech z Galicji
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria Dwójki — Janusz Knorowski
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
21.00 Skrzypek we Wrocławiu
21.30 Panorama dnia
21.45 „SYN GWIAZDY PORANNEJ — film USA
23.10 Piec czyli kot — program S. Tyma
23.20 Rozmowy bez sekretów
0.05 CNN — Headline News

PONIEDZIAŁEK 12 SIERPNIA

PROGRAM I

16.55 Aktualności telegazety
17.00 Studio lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio lato
18.00 „MURPHY BROWN" — ser. USA
18.25 Studio lato
18.35 Forum 91 — reforma administracji państwowej
19.15 „Przygody Bolka i Lolka"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV — „Nowojorczycy"
21.50 Studio młodych — Jasna Góra
22.15 „Ring — rock in gospel"
22.45 Wiadomości wieczorne
23.05 Forum 91
23.25 „MURPHY BROWN" — ser. USA (wersja oryg.)
23.50 BBC World Service

PROGRAM II

16.45 Powitanie
17.00 Zwierzęta wokół nas — „Podaj łapę"
17.30 „CUDOWNE LATA" — ser. USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 PKF
19.00 „Ojczyzna — polszczyzna"
19.15 Za kierownicą
19.25 Zapraszamy do „Dwójki"
19.30 Polskie koncerty skrzypcowe
20.00 Pół godziny nowoczesności
20.30 „Reduta" — filmy Tadeusza Pałki
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „W KRAINIE UŁUDY" — film niem.
23.30 Studio Andrzeja Munka
24.00 CNN

WTOREK 13 SIERPNIA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.05 Teleferie
9.35 „Przygody misia Ruxpina" — film anim. ang.
9.55 IV Pielgrzymka Papieża Jana Pawła II
10.30 To się może przydać
10.55 „DOBRY WOJAK SZWEJK" — film czechosł.
12.40 Aktualności Telegazety
16.55 Program dnia
17.00 Teleexpress
17.15 IV Pielgrzymka Papieża Jana Pawła II — msza św. na Rynku w Krakowie
18.00 „MURPHY BROWN" — serial USA
19.30 Kot Leopold
19.35 Wiadomości
20.05 „ZIEMIA OBIECANA — ser. TP
21.05 Studio młodych — Jasna Góra
21.30 Express gospodarczy
22.00 „Telemuzak" — mag. rozr.
22.40 Wiadomości wieczorne
23.00 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55-10.15 TV śniadaniowa
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski
8.40 „W LABIRYNCIE" — ser. TP
9.35 Magazyn TV śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
17.00 „Na morskim szlaku"
17.30 „CUDOWNE LATA" — kom. USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Yury Boukoff w Filharmonii Narodowej
18.50 „Seans filmowy"
19.30 „Z ziemi polskiej" — film dok.
20.00 Festiwal teatru ulicznego
20.30 Program muzyczny
21.00 „Teatr czyli świat" — spotkanie z Igorem Przegrockim
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dolina szczęścia" — film prod. pol.
23.15 CNN

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

Mieliśmy nawet szczura...

dokończenie ze str. 1

20 psów. Wszystkie były kalekie, najczęściej wyrzucane na starość kundle. Jednym słowem nieekonomiczne i niereprezentacyjne.

Zresztą mieliśmy różne zwierzęta. Chowaliśmy dwa wilki, a nawet szczura...

— Nie zrozumiałem...

— Szczura. Przychodził tu do mnie w zimie, to go dokarmiałem. Zachowywał się jak piesek. Na hasło Heksio przybiegał mi do nogi.

— A te wilki były prawdziwe?

— Naturalnie, że prawdziwe. Jednego mieli zastrzelić, bo zabił dziecko, będąc uwiązany na łańcuchu. Miał wilczą naturę i zabił. A ja mam naturę ludzką i uratowałem go. Pomogło mi w tym Towarzystwo Ochrony nad Zwierzętami w Warszawie i mój przyjaciel, hrabia Tyszkiewicz. Ten wilk to był naukochańszy pies. Ważył 60 kg. Nazywał się Reksio. A wcześniej był Czuczek. Przyniesiono go malutkiego, bo zabito mu matkę. Był u mnie 14 lat.

— A dziś?

— Mam dwa gołąbki z urwanymi skrzydłami, uszkodzonego gawrona i kawkę, którą wyrwałem kotu. Zresztą kawka już ma się dobrze i za kilka dni poleci sobie. Do swoich.

—Jest pan Polakiem niemieckiego pochodzenia. Od urodzenia mieszka pan w Jarosławiu. Pana babcia...

— Mój pradziadek był właścicielem majątku Starzyny pod Lubaczowem. Był naczelnikiem sądu. Jego syn, mój dziadek, był lekarzem naczelnym przez 20 lat w Jarosławiu. On właśnie założył Kasę Chorych, która istnieje do dziś. A moja babcia, jego żona, Maria Turzańska, była jedną z najsławniejszych pianistek europejskich. To ona założyła w Jarosławiu w 1903 r. Szkołę Muzyczną. Wie pan, gdybym miał opowiadać ciekawe rzeczy o moich przodkach, o koligacjach i przyjaźniach, to musielibyśmy naprawdę długo rozmawiać.

— Gdybym powiedział, że jest pan najbardziej znaną osobą w tym mieście?

— To prawda. To widać w czasie moich interwencji. Wystarczy, że łobuzeria pozna moją sylwetkę, zaraz wszystko się uspokaja, cichnie, pozdrawiają mnie mile...

— Jakie interwencje? Jaka łobuzeria?

— Bardzo często sytuacje wymagają interwencji. Ponieważ dużo spaceruję po zaułkach miasta, więc mam ku temu okazję. Niedawno dwóch drabów napadło chłopaczka z tornistrem na plecach. Akurat nadchodziłem. Jeden z nich znał mnie dobrze. Gdyby pan widział jak usilnie namawiał kolegę, by spełnił wszystkie moje żądania. A ten nie wiedział o co chodzi. Komedia.

— Ładnie to tak?

— A ładnie to tak, gdy dwóch dryblasów bije dziesięcioletniego chłopca?! Zresztą, tym razem wystarczyła z mojej strony perswazja i przymus psychiczny.

— A jaki przymus jeszcze pan stosuje?

— Bardziej konkretny. Zawsze precyzyjnie dostosowany do sytuacji. Czasem, owszem, wystarczy rozmowa. Ale czasem to naprawdę szkoda gadać. Kiedyś woźnica ciął okrutnie konia batem. Bił i bił z całej siły, bo był w złym humorze. Ale po mojej interwencji on już tego nigdy nie zrobi.

—Gratuluję panu odwagi.

— W moim przypadku to nie odwaga. To tylko kwestia umiejętności. W kontaktach z elementem musi się mieć argument siły, bo jeśli nie, to cię połamią, pokaleczą.

— I działa pan niezgodnie z prawem?

— Jeszcze nigdy nie słyszałem, by moje interwencje wyszły komukolwiek na złe. Zawsze jest tak, że jeden w sporze jest przeze mnie obroniony, a drugi jest wychowany. Gdyby prawo miało regulować mądrze i sprawiedliwie te tysiące nietypowych zdarzeń i sytuacji, to Kodeks Karny musiałby być wielotomowym dziełem. A zapis prawa musi być zwięzły i uniwersalny. W razie niebezpieczeństwa może pan bronić się jak pan potrafi, byle skutecznie. I nie odpowiada pan za skutki. Ale mnie, w takich sytuacjach, nie wolno jest nabić nawet większego siniaka. Ja w obronie własnej mam przyprowadzić atakującego mnie na Komendę Policji w stanie nienaruszonym, choćby mnie całą drogę okładał.

— ...???

— A tak! Oni, tzn. policja, dobrze wiedzą, że jestem bokserem i co potrafię!

— Słyszałem o tym, ale — przyznam się — nie wierzyłem.

— Przed wojną walczyłem w wadze ciężkiej 87 kg. Odbyłem 64 walki i żadnej nie przegrałem. Miałem też przyjaciela Japończyka, który uczył mnie walki w stylu CATH. Jest to rodzaj ostrej obrony likwidacyjnej. I chyba byłem dobrym obrońcą, skoro przerosłem mego mistrza.

— A w tych kąpielach w przerębli przy minus 17° C też pan przerósł mistrza?

— Chyba też.

— Od 1946 roku jest pan nauczycielem. Przez pierwsze pięć lat był pan starszym asystentem i adiunktem na politechnice w Gdańsku. Dziś uczy pan w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Jarosławiu. Gdyby miał pan przesłać kilka zdań zgromadzonej młodzieży, co by pan powiedział?

— Powiedziałbym tak: Bardzo was proszę, by każdy z was był człowiekiem, bo to jest najważniejsze, choć najtrudniejsze. Bądźmy serdeczni. Miejmy w sercu dużo litości, ale nie upokarzajmy się. Bądźmy dumni jako ludzie, jako Polacy, ale też nie do przesady. I jeszcze jedno. To, że tylko ciężką pracą można wygrać życie, to nie pusty slogan, a społeczne prawo sprawdzone już miliardy razy.
A poza tym — nie palcie i nie pijcie!

— Pan lubi młodzież...

— Ja jej nie lubię! Ja ją kocham. Taka jaka ona jest i ja taki jestem.

— Dziękuję panu bardzo za rozmowę.

Rozmawiał ZBIGNIEW POLIT

Nie ma ideału!!!

dokończenie ze str. 1

ny, z poczuciem humoru. Silny psychicznie, zaradny życiowo, słowem — stuprocentowy mężczyzna. Czyż taki facet nie może być ideałem?

Agata Cieszyńska — logopeda:
— Powinien przede wszystkim być — CZŁOWIEKIEM, który by spełniał dwa zasadnicze żywioły: ogień i wodę. W sferze uczuć powinien zagrzać kobietę, w trudnych, życiowych chwilach ją studzić. Wiadomo, jakie potrafią być kobiety (porywcze, szalone, rozemocjonowane). Dla rodziny musi być ojcem, dla mnie partnerem. W sprawach zawodowych powinien rozniecać iskry do pracy twórczej. Być w ciągłym poszukiwaniu, wzniecaniu w sobie inwencji do pracy, miłości.
Słowem: w sprawach jedzenia powinien być pikantną potrawą i szklanką tej wody, która ów smak pikantności łagodzi.

Elżbieta Błońska-Grzesiak — studentka filozofii:
— Mój mężczyzna powinien być spokojny, poważny, odpowiedzialny. Ale z poczuciem wyobraźni — bez ograniczeń, nie może bać się kobiet. Kobieta nie może być postrzegana jako konkurencja płci. Domator, potrafiący poprowadzić samodzielnie dom, kiedy będzie trzeba. Dobry i czuły kochanek, tolerancyjny i wspaniały ojciec. Ideałem w mojej młodości był wysoki, zdrowy, niebieskooki blondyn. Wyszłam za mąż za niechorego, drobnego bruneta, intelektualistę w okularach. No cóż, czasem los potrafi spłatać figla.

Dorota Mech— filolog języka polskiego, logopeda:
— Mój ideał mężczyzny? No cóż, może zabrzmi to niezbyt romantycznie, ale wszystko w teorii jest piękne, natomiast i tak liczą się konkretne fakty. Mój ideał mężczyzny jest nieodgadniony. Codziennie uśmiecha się do mnie zagadkowo.
I to jest wspaniałe.

Bożena Szwic — biolog:
— Mężczyzna mojego życia powinien być wysportowany. To determinuje wygląd i kondycję zdrowotną . Jeśli chodzi o cechy charakteru: opiekuńczy, zaradny życiowo, zdecydowany. Powinien codziennie kobietę intrygować, a żeby intrygować musi tworzyć, ciągle szukać i zadziwiać.
W swoim domu rodzinnym starać się pomagać żonie w obowiązkach, przy wychowywaniu dzieci. Kiedy zajdzie potrzeba, założyć fartuszek i wyprać pieluchy. Co nie znaczy, żeby wyręczał w tym żonę codziennie. Winien być współpartnerem w życiu i podejmowaniu decyzji. Chodzi o to, aby mieć do siebie zarówno ogromne zaufanie, jak i odrobinę tolerancji. Wtedy naprawdę można wspólnie przeżyć i wytrzymać.

Maria — emerytka, 70 lat:
— Zacznę od tego, że dzisiaj prawdziwych mężczyzn już nie ma. Dziś nie te czasy, jak przed wojną. Wszyscy są zagonieni, roztrzepani w pogoni za pieniądzem. Kiedyś prawdziwy mężczyzna całował kobietę po rękach przy byle okazji, by okazać jej szacunek. Kiedy całował, pytał o przyzwolenie. Dzisiaj, nie pytając, biorą, co i jak chcą. O zgrozo!
Zawsze marzył mi się wysoki, barczysty brunet o mocnych dłoniach, o rozumnym, a zarazem przejmującym spojrzeniu. Dbający o dom, kochający dzieci, uczciwy wobec swojej żony. Wyszłam za człowieka nad wyraz ambitnego, wykształconego z tzw. „małą maturą", którą powinien zrobić przed wojną, a że zrobił dopiero w 45 roku, to już inna melodia.
Trochę mi żal, że w swoim i tak już długim życiu nie spotkałam tego jedynego, wymarzonego, który być może odmieniłby moje życie.

Zofia — sprzątaczka, 50 lat:
— Jaki jest s...yn, taki jest, ale przynajmiej nie czepia się innych bab. Jak nie pije, to smaży wspaniałe pączki, ciasteczka. Chodzi z dziećmi (nie swoimi zresztą) na spacer, sprząta mieszkanie. A nie daj Bóg jak tylko sobie coś golnie, to ratuj się kto może. Wyklina na cały świat, bije, demoluje mieszkanie. Kiedy mu przechodzi, wtedy przyłóż do rany. Dlaczego z nim jestem? Bo dla mnie jest czasem dobry, mam do niego słabość. Kocham go i nie zamieniłabym się z inną babą za drugiego. Taki jest mój „idealny" mężczyzna.

Spisała — AGNIESZKA NIEMIEC

Z pamiętnika kolonijnej wychowawczyni

Poniedziałek

Wyjeżdżam na kolonie. Nie mam doświadczenia w pracy z dziećmi, ale dobrze pamiętam swoje obozy, to chyba nic trudnego. Jestem wychowawczynią 18 dziewczyn z klas VI—VIII. Przyszły dwie z innej grupy, czy nie wzięłabym ich do siebie, bo u mnie są ich koleżanki. Mam miękkie serce. Już w autokarze dzieci pokazały co potrafią, w czasie jazdy chodzą, młodsze skaczą po siedzeniach, podłogę zamieniają w śmietnik.

Na miejscu zgłosiły się do mnie następne dwie dziewczyny. Nie odmówiłam, pamiętam jak mnie z siostrą rozdzielono na koloniach. Dzięki temu moja grupa jest najliczniejsza i zajmuje aż dwie duże sale. Dziewczyny, po wyjaśnieniu, w której ja będę spała, w większości rzuciły się zajmować łóżka w tej drugiej.

Środa

Zrobiłam wielkie głupstwo przyjmując tę czwórkę. Powstała „mocna grupa", która okropnie rozrabia. Niewiele sypiam, bo one nocami (w drugiej sali) bardzo hałasują. Nie pomagają nawet interwencje kierownika. Stare kolonijne wyjadaczki dobrze wiedzą, że na groźbach się skończy. Tak naprawdę nie ma sposobu na ukaranie ich.

Czwartek

Moja grupa ma dyżur w stołówce. Jestem zaszokowana — te panny nie wiedzą, jak się kładzie sztućce przy talerzu. Nie chcą sprzątać po posiłkach, widocznie w domach tego nie robią.

Piątek

Rano sprawdzałam porządek w salach. Zaglądam do pierwszego z brzegu łóżka: prześcieradło zwinięte w har-

dokończenie na str. 10

... nie docierało do mnie, co czytał. „Proszę się ubierać, a my tymczasem poszukamy, co to pan ma za antysocjalistyczne materiały". Gdy wychodziliśmy powiedział jeszcze: „Proszę się pożegnać z żoną" — zwątpiłem wówczas do reszty. Pod bramą następnych dwóch dołącza, zza bloku jeszcze dwóch, a ja już patrzę, gdzie my idziemy? Czy do sąsiedniego lasku na strzelnicy? Tam zaraz mnie rozwalą i będzie po herbacie...

„Ciebie pierwszego zwiną..."

Jak doszło do tego, że stałem się obywatelem zwalczanym przez komunistów?

Gdyby nie śmierć ojca, nie wiem czy kiedykolwiek zetknąłbym się z opozycją. Miałem wówczas, w 1968 r., szesnaście lat i tragedia rodzinna stała się jakimś wewnętrznym „motorem". Po raz pierwszy zadałem sobie pytanie, jak młodzi ludzie mogą wyrazić swoją dezaprobatę wobec systemu, co mogą zrobić, aby go zmienić? Do głowy nie przychodziła mi myśl, żeby go obalić... Odpowiedź przyniosło życie: w 1968 r. marcowe protesty studentów, najazd sowiecki na Czechosłowację, rok 1970 na Wybrzeżu, rok 1976 w Radomiu i Ursusie. Po utworzeniu KOR-u (Komitet Obrony Robotników) i ROPCiO (Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela) uznałem, że należy przenieść do Przemyśla idee, o które walczyli ludzie tworzący obie organizacje. Zaczęli przyjeżdżać tutaj Leszek Moczulski, Henryk Wujec, Wiesław Kęcik. To było jeszcze przed „Solidarnością".

W 1978 r. w Przemyślu przy ulicy Przemysłowej 28 funkcjonował w mieszkaniu Staszka Kusińskiego punkt informacyjny KOR-u. Ktoś tam siedział i zbierał informacje o prześladowaniach. Ale ludzie bali się do tego stopnia, że prawie nikt nie przychodził, poza Służbą Bezpieczeństwa. Nas było już czterech. Dołączył Jan Ekiert i Stanisław Sudoł. Pomagaliśmy tworzyć Komitet Samoobrony Ludzi Wierzących. Kościół katolicki był uważany za największego wroga komunizmu. Nie chcieli dopuścić do budowy kościoła w parafii Kmiecie, szykanowali proboszcza ks. Adama Michalskiego. Redagowaliśmy i podpisywali petycje do władz w jego obronie. Publikowaliśmy także różne komunikaty i rozdawali ulotki pod kościołami. W tym samym czasie Komitet Samoobrony zainicjował akcję zbierania podpisów o emisję mszy św. i godzinnej audycji religijnej w PRiTV. W całej diecezji zebraliśmy 378 tys. podpisów.

W czerwcu 1980 r. przyjechał do mnie kolega, który nie był związany z opozycją. Spotkaliśmy się koło EMPIKU i — jako że w Polsce było już „gorąco" — radziłem mu, by czym prędzej wyjechał z Przemyśla, bo jako obcego tutaj, w moim towarzystwie szybko go zwiną. Doszliśmy do podcieni w rynku, kiedy zajechali nam drogę... Musiałem wówczas zwolnić się z pracy w Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Mogłem jedynie namawiać znajomych, by w swoich zakładach tworzyli związki, żeby nas ktoś nie wyprzedził. I nie myliłem się — wolne związki zawodowe w Przemyślu próbował założyć PAX. Spieszyliśmy się. Pierwsze spotkanie odbyło się u mnie z przedstawicielami trzech zakładów. Był pan Opacki z Żurawicy, Zygmunt Majgier ze spółdzielni mieszkaniowej i jeszcze ktoś. Na drugim spotkaniu było już siedem osób, zorganizowaliśmy zebranie założycielskie. Potem był cały rok „legalnych" dni „Solidarności", aż przyszedł 12 grudnia 1981 roku...

Pamiętam... wieczór, sobota, jesteśmy w naszym wydawnictwie na Barskiej, drukujemy „Wiadomości". Informacja wówczas była najważniejsza. Około godziny dziesiątej wieczorem wracamy razem z Andrzejem Kucharskim spacerkiem do domu. Zastanawiamy się, czy i kiedy może być stan wyjątkowy. Taką bowiem informację mieliśmy z Warszawy i Gdańska. Na święta takiego świństwa nie zrobiliby chyba. Bo wiadomo, trzeba będzie zamknąć parę setek ludzi w Polsce. „Ciebie pierwszego zwiną" — mówię do Andrzeja. Przez myśl nam nie przeszło, że to będzie za parę godzin... Około pierwszej w nocy zadzwonili. Żona mnie budzi, nie chcieli przyjść rano. Wychodzę, przedpokój pełen wojska, pod każdym oknem stoi taki z bronią maszynową — pomyślałem: niedobrze, zdaje się, że długo nie pożyję. Dowodzący grupą porucznik Sarna wyciągnął papier: „Panie Siwiec, na mocy rozkazu z dnia tego i tego jest pan internowany". Nie docierało do mnie, co czytał. „Proszę się ubierać, a my tymczasem poszukamy, co to pan ma za antysocjalistyczne materiały". Gdy wychodziliśmy powiedział jeszcze: „Proszę się pożegnać z żoną" — zwątpiłem wówczas do reszty. Pod bramą następnych dwóch dołącza, zza bloku jeszcze dwóch, a ja już patrzę, gdzie my idziemy? Czy do sąsiedniego lasku na strzelnicy? Tam zaraz mnie rozwalą i będzie po herbacie... Zeszliśmy z górki do ulicy i zatrzymałem się, bo nie wiem, gdzie mam skręcić — czy w stronę lasku. „Proszę tam, do samochodu" — jakbym drugi oddech złapał. Przyjechaliśmy na ulicę Św. Jana, do byłego technikum gastronomicznego, później jednego z budynków służby bezpieczeństwa, weszliśmy do byłej stołówki. Pierwszy, którego zobaczyłem, to Andrzej Kucharski. Ciągle kogoś dowozili, zebrało się kilkadziesiąt osób (byli i doktor Wiesław Gąska, i doktor Jerzy Stabiszewski). Zastanawialiśmy się, co z nami zrobią. Wiedzieliśmy jedynie, że jesteśmy internowani. Ale gdzie nas wywiozą? Czy do Rosji? Kiedy już nas wieźli, najgorętszy moment był na moście — w którą stronę pojedziemy? W stronę Medyki czy w Bieszczady? Skręciliśmy w prawo — „Panowie, będziemy w Polsce..."

Pierwszy mój obóz to były Uherce pod Ustrzykami Dolnymi. To było okropne przeżycie — sam wjazd do więzienia. Tego nigdy w życiu nie zapomnę: osiatkowane dwie bramy, nad nimi druty kolczaste. Staliśmy między dwoma bramami, w pasie 5-7 metrowym, a przed nami służba więzienna w czarnych mundurach, z psami, w helmach, uzbrojeni. Pogonili nas do cel, udało mi się, że w jednej byłem razem z bratem. I cóż ta cela? Krata, szyba cieniutka, mróz na ścianie... Wspaniały człowiek, żołnierz AK Adam Kantor z Horyńca, który niejedno śledztwo przeszedł, gdy spotkaliśmy się na spacerniku, mówił: „Panie Witku, niesamowite! Różne widziałem więzienia, ale te pierwsze dni były niewiele różniące się od tamtych lat..." Dla nas, pierwszy raz to przeżywających, te dni były czymś, co zostało już na całe życie, to była jakaś skaza na psychice. A komuniści nazywali to internowaniem...

WIT SIWIEC

Od września

Uprzejmi i kompetentni urzędnicy

Pomysł utworzenia placówki, kształcącej urzędników obsługujących instytucje samorządowe, powstał w środowisku Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego jeszcze w 1990 roku. Pierwsze poważne rozmowy zaczęły się w styczniu roku 1991, a już 30 kwietnia sprawa została sfinalizowana. Policealne Studium Administracji Samorządowej otrzymało „błogosławieństwo" Ministra Edukacji Narodowej oraz szefa Urzędu Rady Ministrów — i od września rozpocznie swą działalność.

* * *

Nikt nie kwestionował potrzeby istnienia szkoły, która przygotowywałaby fachową i wszechstronną kadrę dla wszelkiego rodzaju instytucji i urzędów. Problemem były jedynie kwestie organizacyjne. Na szczęście od kilku już lat Zespół Szkół Ekonomicznych w Przemyślu prowadził dokształcanie w systemie zaocznym pracowników administracji. Dyrekcja ZSE odniosła się życzliwie do propozycji samorządowców, aby rozszerzyć i przystosować do aktualnych wymogów kursy dokształcające. Przychylnie do pomysłu odniosły się również inne instytucje: Kuratorium Oświaty i Wychowania, Pełnomocnik Rządu d/s Samorządu Terytorialnego oraz Wojewoda przemyski. Podpisane 25 marca porozumienie pomiędzy zainteresowanymi stronami pozwoliło na załatwienie wszystkich formalności.

Aby wspomóc finansowo powstające studium, powołana też została „Fundacja Samorządowa Ziemi Przemyskiej". Zatwierdzony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej plan nauczania przewiduje, że nauka trwać będzie 2 lata. W ciągu tych 4 semestrów słuchacze studium opanują wiedzę z zakresu prawa, ekonomii, statystyki, rachunkowości, informatyki, organizacji i funkcjonowania instytucji samorządowych i rządowych. Wiedza podzielona została na 13 przedmiotów obowiązkowych i 2 nadobowiązkowe (język obcy i pisanie na maszynie), z którymi słuchacze zapoznają się w czasie prawie 700 godzin zajęć. Wykłady prowadzić będą zarówno nauczyciele z Zespołu Szkół Ekonomicznych, jak i ludzie z zewnątrz. Obok zajęć fakultatywnych, prowadzone też będą szkolenia praktyczne w zakresie obsługiwania urządzeń poligraficznych i posługiwania się komputerami.

W tym roku kurs rozpocznie 35 osób, choć chętnych jest już o wiele więcej. Preferencje w przyjmowaniu do studium mieć bedą ci, którzy skierowani zostali przez instytucje samorządowe lub urzędy administracji rządowej. Tym niemniej wszyscy zainteresowani mogą się zgłaszać do 20 sierpnia do sekretariatu Zespołu Szkół Ekonomicznych. Szanse na przyjęcie są wprawdzie niewielkie, ponieważ liczba skierowanych jest większa od liczby miejsc w studium, ale próbować może każdy, kto ukończył liceum ogólnokształcące.

Szef biura Sejmiku Samorządowego p. Bronisław Majgier uważa, że studium wykształci wszechstronnych i kompetentnych pracowników, którzy orientować się będą we wszystkich sprawach związanych z administracją. Ma też nadzieję, że prędzej czy później studium usamodzielni się i będzie mogło przyjmować więcej chętnych. Jest to konieczne tym bardziej, że przemyskie studium jest jedyną tego typu szkołą w Polsce południowo-wschodniej.

Nam, petentom różnych biur i instytucji, pozostaje mieć nadzieję, że dzięki istnieniu studium urzędy staną się wkrótce miejscami dla obywateli, a nie dla urzędników.

Z.G.

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej:

„Wizyta Najjaśniejszego Pana w Galicji"

Franciszek Józef I — cesarz Austrii, wizytował Galicję we wrześniu 1880 r. Wizyta, która przebiegała w atmosferze lojalizmu, a chwilami nawet entuzjazmu ze strony mieszkańców Galicji i Lodomerii, zaowocowała cyklem akwarel przedstawiających wybrane sceny z podróży cesarza.

Pomysł zobrazowania podróży pojawił się 19 września 1880 r., gdy na Przełęczy Łupkowskiej po uroczystym pożegnaniu cesarza, Erazm Wolański — poseł do austriackiej Rady Państwa, postawił wniosek, by — z okazji zbliżającego się ślubu następcy tronu — arcyksięcia Rudolfa, ofiarować mu „album artystyczne obejmujące akwarele najlepszych polskich mistrzów, przedstawiające sceny i widoki z podróży monarszej po Galicji". Wnet powstał komitet dla realizacji pomysłu entuzjastycznie przyjętego przez zebrane na przełęczy towarzystwo.

Akwarele powstały na początku 1881 r. 9 maja 1881 r. zaś, w przeddzień ślubu Rudolfa z arcyksiężną Stefanią, córką króla Belgów, komitet ofiarował w Wiedniu młodej parze dwadzieścia akwarel wraz ze specjalną szafką, sporządzoną dla ich przechowywania według projektu prof. Juliana Zacharjewicza z Politechniki Lwowskiej. Szafka, pokazana wśród rycin towarzyszących wystawie, wykonana była z drewna orzechowego, a zdobiły ją napisy — życzenia z okazji zaślubin — w języku polskim i ukraińskim.

Po samobójczej śmierci Rudolfa w Meyerlingu zbiór był w posiadaniu wdowy, Stefanii, która przebywając często na Węgrzech w opactwie benedyktynów w Pannonhalma, temu opactwu akwarele zapisała . Po drugiej wojnie światowej nabyło je Muzeum Narodowe w Krakowie.

Przemyskie muzeum wypożyczając akwarele z Krakowa pragnie zapoznać przemyślan z malowniczym epizodem dziejów autonomii Galicji, jakim była monarsza podróż 1880 roku. Lecz nie tylko malowniczość i przepych cesarskiego orszaku zwracają uwagę na wystawie. Ekspozycja jest interesującym przyczynkiem do poznania mentalności galicyjskiej, pozwalającej kochać i szanować zaborcę ojczystego kraju.

Wydaje się, że wizyta cesarza — w formie, w jakiej została przedstawiona na akwarelach prezentowanych w przemyskim muzeum — dowodzi triumfu politycznej przebiegłości Austriaków ówczesnej epoki (uspokojenie dążeń narodowowyzwoleńczych za cenę dozowanej autonomii).

Akwarele firmują tak znane nazwiska jak Juliusz i Wojciech Kossakowie, Jan Matejko, Tadeusz Ajdukiewicz, Franciszek Tepa, Henryk Rodakowski... Pomijając ideologiczną wymowę cyklu trzeba zwrócić uwagę, jak wystawa pokazuje kolorowy świat rozkwitu cesarstwa austro-węgierskiego, uznania godne jest przedstawienie przez autorów bogactwa detali, wśród których rozgrywała się wizyta (sceny na dworcu kolejowym we Lwowie, bal). Niezatarte wrażenie czyni apoteoza Krakowa („Najjaśniejszy Pan w otoczeniu banderii i Krakusów") i ostatnia w cyklu akwarela, przedstawiająca pożegnanie cesarza na stacji w Łupkowie, rozegrana w chłodnej tonacji błękitów, w atmosferze wietrznego, chmurnego dnia, pośród dekoracji, których głównym elementem są polskie i ukraińskie flagi.

Dziś, gdy ponad wiek upłynął od wizyty, obrazy można oglądać bez emocji, traktując barwne, przepełnione realistycznie oddanymi postaciami w strojach z epoki, arkusze jako ciekawy wizerunek z historii kraju.

Antoni Sarkady

Wystawa jest czynna w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej do końca sierpnia 1991 r.

„Stąd już tak blisko do tamtych gwiazd"

Elegia radomska (część trzecia)

Stąd już tak blisko do tamtych gwiazd —
Niegdyś je pożegnałem
W rozpaczy. Oświetlały mi drogę
W szumie pachnących lip i czereśni. Czego się wówczas lękałem?
Dlaczego chciałem umrzeć — słaby i bez Boga?

Uczestniczymy w Prawdzie Absolutnej
Lecz jej nie znamy. — Lipy i czereśnie smutne —
Czy poznajecie mnie? Żyję w straszliwym obłędzie —
Ale to, co tu się nie spełnia — TAM będzie.

Red.: *„Poezja nie jest żywiołem istnienia. To szaleństwo poetów pragnących w słowach odnaleźć szczęście miłości"* — napisałeś w swym wierszu pt. „Stan rzeczy" — czyżby więc poezja była szaleństwem?

Józef Kurylak: Wydaje mi się, że poezja rzeczywiście jest szaleństwem, ale z pewnym elementem racjonalizmu. Nawet najśmielsze poetyckie wizje — wydawać by się mogło wyzwolone z wszelkich norm i konwenansów — podporządkowane są jednak logice. Poezja jest szaleństwem, ponieważ próbuje zrekonstruować czas, który przeminął, jest więc cieniem tego, co było, jest zarazem prawdą i zmyśleniem — jak mawiał Goethe. Montagne zauważył, że wystarczy w człowieku spowodować pewien szał i nadać mu adekwatną formę wypowiedzi, a powstanie poezja.

Tak więc poezja jest szaleństwem, ale szaleństwem akceptowanym przez społeczeństwo, szaleństwem potrzebnym zmaterializowanemu społeczeństwu.

Red.: Czym dla poety są słowa, że to właśnie w nich szuka szczęścia?

J.K: Szczęście jest dla poetów fenomenem nieuchwytnym. Poeci koncentrowali się i koncentrują na tym, co już przestało istnieć, np. na dzieciństwie, i próbują je odtworzyć w subiektywnym widzeniu. Poeci obdarzają czytelników szczęściem wówczas, gdy ich dzieła cechuje nowatorstwo, czyli stwarzają inny świat. Poeci nigdy nie stawali po stronie zbrodni, zła i tym różnili się np. od polityków. Byłoby dobrze, gdyby pojawił się dzisiaj poeta dorównujący Dantemu, w którego ostatnich tercynach „Boskiej Komedii" miłość do Beatrycze przeobraża się w miłość do Boga. Instynkt człowieka zmierza zawsze do szczęścia, a poeta dąży do niego poprzez słowa, wizję, intuicję i ekspresję.

Red.: *„Pisać, pisać, pisać, pożerać samego siebie w izolacji klasztornej..."* Czy jesteś pewny, że postąpiłeś słusznie stawiając w swoim życiu na poezję?

J.K: Nie, nie jestem tego pewien, ponieważ poezja pojawia się we mnie jako przypadek, więc trudno przewidzieć, co jeszcze w życiu mi się zdarzy. Wiem natomiast, że od poety wymaga się ogromnego wysiłku, aby przebił się przez gęstwę świata, w którym dominuje polityka, handel, technika...

Red.: ... ale kto wymaga? Sądzisz, że jest jeszcze ktoś, kto czegokolwiek wymaga od poety?

J.K: Poeta sam od siebie powinien tego wymagać. Poeta powinien wiedzieć, gdzie żyje, po co żyje i czym jest poezja, i obronić swoje „ja", swoją niezależność.

Red.: *„Jak trwać, gdy rozpadają się formy"*, a człowiek przepełniony jest złymi przeczuciami?

J.K: Poprzez dążenie do Ideału. Sztuka, poetyka powinna dążyć do ideału, czyli do pewnego stanu mistycznego. W świecie zmaterializowanym nie widzę dla sztuki innego wyjścia. Gdy poeta skupi swoją uwagę na opisie i krytyce świata — przegra z nim. Natomiast, gdy zwróci się ku mistyce, to może nawet przegrać ze światem, ale ocaleje w oczach Boga. To jest istotą sztuki. Pisze się nie dla Europy, nie dla świata, nie dla czytelnika nawet, ale dla Boga.

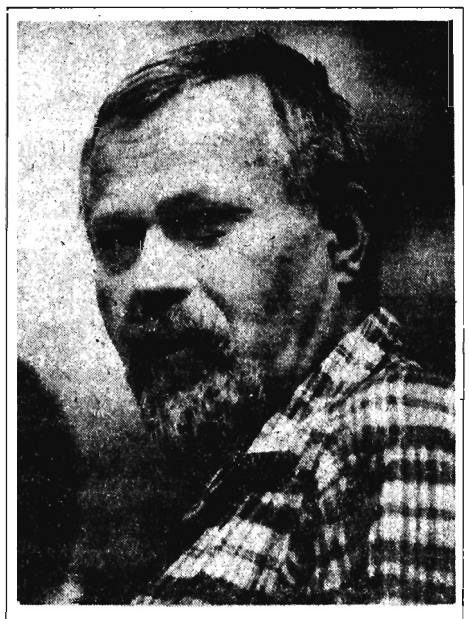

Fot. JACEK SZWIC

JÓZEF KURYLAK — poeta, zajmuje się również eseistyką. W 1990 roku ukazała sie jego książka poetycka „Ziemskie prochy", za którą otrzymał nagrodę Kazimiery Iłłakowiczówny — za najlepszy debiut poetycki w Polsce 1990 roku. Ukazała się już druga jego książka w wydawnictwie warszawskim „Przedświt", pt. „Jasno ciemno jasno ciemno". Jego wiersze publikowały m.in. „Literatura", „Tygodnik Literacki", „Res Publica". Należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, oddział w Warszawie.

Red.: Czym dla Ciebie jest poezja i na ile czujesz się potrzebny ludziom jako poeta?

J.K: Ja się jeszcze nie uważam za poetę, ale chciałbym nim być i będę. Dla mnie poezja to dar mowy, dar wynajdywania pierwotnym wrażeniom ekwiwalentów intelektualnych. Poezja dla mnie jest tym, co robię — moimi wierszami.

Nie, nie czuję się nikomu potrzebny.

Z Józefem Kurylakiem rozmawiał
ARTUR WILGUCKI

Pizzeria wie wszystko

Ludzie dostarczający pizzę w WASZYNGTONIE twierdzą, że nauczyli się przewidywać wielkie wiadomości z Białego Domu czy z Pentagonu, po zwiększonej ilości zamówień. Telefony zwykle zaczynają dzwonić jakieś 72 godziny przed oficjalnym ogłoszeniem. „Wiemy wszystko" — powiedział pewien kierownik sklepu z pizzą. „Pentagon zamówił podwójnie w nocy poprzedzającej atak na Panamę, tak samo było przed inwazją na Grenadę. Ostatnio 1 sierpnia — dodaje — otrzymaliśmy mnóstwo zamówień i wywnioskowaliśmy, że coś się święci". Tym razem była to inwazja Iraku na Kuwejt — rozpoczęła się następnego dnia.

— *Time*

Pieriestrojka w zabawkarstwie

Początkujący biznesmeni w MOSKWIE oferują nową wersję popularnego rosyjskiego suweniru — lalki *„matrioszka"*. Zrobiona z polakierowanego drewna zabawka składa się z coraz to mniejszych lalek, jedna umieszczona w drugiej. Nowa lalka przedstawia 10-calowego Michaiła Gorbaczowa. Gdy ją otworzyć, znajdziesz wewnątrz Leonida Breżniewa, następnie Chruszczowa, Stalina i — w końcu — Lenina.
Moskwianie mogą kupić te lalki po 350 rubli, co stanowi więcej niż średnie miesięczne zarobki. Choć handlowanie walutą USA jest formalnie zabronione, turyści mogą kupić *„matrioszki"* za około 40 dolarów.

— *U.S. News and World Report*

Także w Warszawie można kupić „matrioszkę". Sprzedaje je „pan w hallu hotelu Marriott".
Cena: 1.000.000 (słownie: jeden milion) złotych.

REKLAMA
RADIOFONICZNA —
NAJSKUTECZNIEJSZA
Biuro Informacyjno-Usługowe
„Alexandra"
(Jarosław, ul. Grodzka 1, 62-36)
prowadzi pośrednictwo pracy oraz kupna i sprzedaży,
reklamuje towary, usługi itp.

punkt widzenia

„Artysta" - wandal

W zależności od ceny lakierów w aerozolu pojawiają się na murach naszych miast pośpiesznie malowane napisy, o mniej lub bardziej określonej treści. I nie byłoby w tym nic kontrowersyjnego, gdyby nie to, że niszczone są tym samym nierzadko świeżo odnowione elewacje. Powiedzieć można — cóż... Chuligaństwo jak każde inne. Trzeba łapać i niech płacą. I można by rozważanie problemu na tym zakończyć, gdyby na łamach prasy, w radiu i w telewizji malujący ulicznicy nie mieli coraz więcej popleczników. Rozumiem niektórych autorów, którzy pragnąc być oryginalnymi i „nowoczesnymi" starają się zwrócić na siebie uwagę. Ale ostrzegam, że istnieją dwa sposoby zwrócenia na siebie uwagi: chlubny i niechlubny. I nie sądzę, aby propagowanie wandalizmu i dorabianie mu szlachetnych teorii należało do pierwszego sposobu.

Trochę dziwię sie „Polityce", która, owszem, przez kilkadziesiąt lat wspierała różne dziwne pomysły i zamysły, ale przez ostatnie półtora roku stała się pismem dość racjonalnym. Dziwię się, bo w numerze 27 tego periodyku znalazłem spory artykuł Leszka Bugajskiego z nadtytułem: „Maluj mury". Autor pisze w nim z całą powagą , że owo „graffiti" wyraża to, co myśli młodzież; że to prąd w sztuce i że istnieje demokratyczna forma sztuki (?). Uważa, że jest to bunt przeciwko bezsilności, że tworzone jest z... rozpaczy i że to „zaplanowany wyraz nastrojów społecznych". Dowodząc sztuki ludowej, Leszek Bugajski tłumaczy, że genezą jej powstania jest m.in. to, iż mury „prowokują do agresji".

Wymurował nam król Kazimierz pięć wieków temu Polskę. Jak pisze Jan Długosz w swoich rocznikach — zastał ją drewnianą, glinianą i brudną. Dziś mury prowokują do agresji... Trudno. Ale niech ci „artyści" uważają, bo mur to twarda materia i można się potłuc.

Wracam do p. Bugajskiego. Nie można oprzeć się wrażeniu, że rzeczywiście uległ on głębokiej inspiracji spuścizną zrozpaczonych. A tymczasem tygodnik „Polityka" jest lepszą lub gorszą, ale gazetą, a nie murem w Koziej Wólce. Nie mając nic przeciwko kozom.

To nieprawda, że owe bohomazy wyrażają przemyślenia — przede wszystkim — młodych ludzi, którzy nie mogą w inny sposób wypowiedzieć się publicznie.
Dziś pod tym względem jest inaczej. Choćby w naszym tygodniku pisać może każdy, jak widać zresztą. Tyle tylko, że trzeba mieć coś do powiedzenia. A gdy chodzi o to, że te bohomazy wyrażają myśli młodzieży, to może umówmy się, że miasto krasi kilku młodzian na 20-30 tysięcy mieszkańców. Trzy topole nie tworzą lasu.

Zakładając bezwzględną wyższość aktu twórczego nad wartością niezbędnego materiału i nad prawem, całkiem spokojnie można by malować np. maski samochodów. Albo plecy łapanych wcześniej przechodniów — z zachowaniem higieny, rzecz jasna. To oczywisty absurd, ale z punktu widzenia zniszczenia lub prawa — jaka jest różnica między uszkodzeniem ściany a uszkodzeniem samochodu? Jest zrozumiałe burzenie dla powołania czegoś nowego, lepszego, zburzenie dla ratowania. Zrozumieć też można zniszczenie wojenne — wszak jest ono ideą wojny, ale pochwała zniszczenia resztek czystych ścian w zrujnowanym kraju, bo smarkateria musi mieć miejsce do „wypowiedzi", jest nieporozumieniem. Nobilitowanie chuligana mianem artysty jest, po pierwsze, niezasadne, a po drugie motywuje go do większego wysiłku.

Trudno zgodzić się z tym, że to twórczość artystyczna. Nawet gdyby założyć, że idzie tu o sztukę tzw. czystą, wyizolowaną od wszystkiego, co ściśle niezwiązane z aktem twórczym, to czy autorzy mogą być zdolni do zdania sobie sprawy z tego, że tworzą? Aby być sprawcą dzieła, wypada być tego świadomym lub przynajmniej zaspokajać swoją potrzebę twórczą. Potrzebę tworzenia, a nie niszczenia.

Doczekaliśmy ostatnio nawet publikacji książkowej „Polskie mury — sztuka czy wandalizm" (Ryszard Gregorowicz i Jacek Waloch „Comer", Toruń 1991). Już sam tytuł jest pomyłką — czy sztuka nie może być wandalizmem? Albo odwrotnie?

Jest możliwe, że niektóre „dzieła", choć trudno to sobie wyobrazić, pomyślane są bardziej ambitnie. Ostatecznie malowanie na ścianach to jeden z najstarszych środków wyrazu. Artysta jest zdolny stworzyć dzieło choćby z fusów na dnie szklanki. Ale tacy nie rzężą na murach. A wyjątki nie sprzyjają zasadom.

Warunkiem koniecznym uprawiania „graffit" jest zniszczenie mienia wbrew jego właścicielowi. I nie powinien się na to godzić nawet ten, kogo zauroczyły „Wisła Pany" albo „ZSRR" pisane przez dwie błyskawice. Taki sposób na przeciwstawienie własnego „ja" ustalonemu, narzuconemu porządkowi jest infantylnym paćkaniem znudzonej smarkaterii. A że w Rzymie, że w Paryżu? Nawet w kulturze, nie zawsze co z Zachodu, to błysk Parnasu.

ZBIGNIEW POLIT

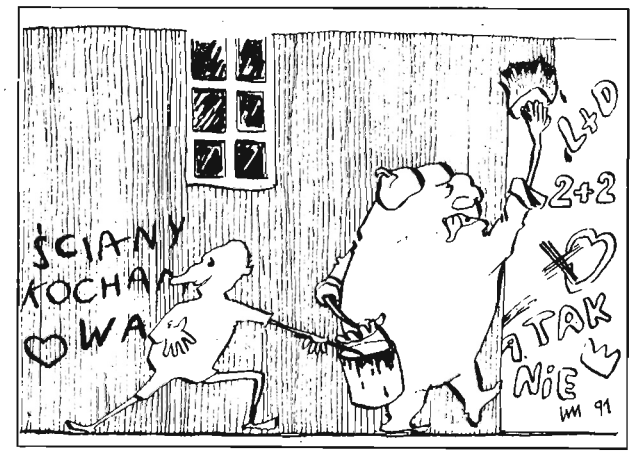

Rys. LESZEK MĘDRALA

Co słychać w Jarosławiu

Dobrocią wypełniają testamenty Brata Alberta

Od 16 października 1989 roku przy parafii NMP Królowej Polski ideę niesienia pomocy potrzebującym rozwija jarosławskie koło Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta. Skupia 35 członków, a także pewien krąg sympatyków.

Pierwszym prezesem zarządu koła był niezwykle zaangażowany w jego działalność Antoni Gregor. Obecnie zarządem tym kieruje szlachetna, pełna umiejętności organizatorskich Stefania Majsterkiewicz. Oprócz niej w skład zarządu wchodzą: Henryk Głąb, Maria Cebulak, Jadwiga Śliwa i Małgorzta Solska.

Fot. ZDZ SŁAW BRODOWICZ

W tym schronisku zamieszkają osoby samotne i w podeszłym wieku skierowane przez uprawnione organizacje

Ludzie ci, znajdując gorącego orędownika w osobie ks. proboszcza Rajchela, podejmują konkretne działania. Jednym z nich jest działalność kuchni serwującej posiłki dla ludzi ubogich. Codziennie, z wyjątkiem sobót i niedziel, dwie kucharki przyrządzają zupy pełnomięsne, przygotowują chleb. W południe stołówka zapełnia się konsumentami. Wśród nich przeważają ludzie w podeszłym wieku. Osoby uprawnione do korzystania ze stołówki mogą otrzymać posiłki na wynos. Część porcji pobierają w stołówce dla swoich podopiecznych siostry PCK. W trakcie roku szkolnego posiłki roznoszą także uczniowie Szkoły Podstawowej nr 10 zachęceni przez swoją nauczycielkę Teresę Knobloch.

Kuchnia korzysta z własnych produktów oraz darów, które przekazują m.in. „Agrochansa", PZ „Carpatia", ZPC „San", OPPZM „PZZ", OSM w Radymnie. Wiele komponentów i warzyw dostarcza Spółdzielnia Ogrodnicza. Prywatni producenci także wspomagają kuchnię, np. jeden z hodowców grzybów dostarcza dla jej potrzeb pieczarki. Nie brak także wpłat pieniężnych. Wszystkie one są wykorzystywane zgodnie ze statutem Towarzystwa.

Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta w Jarosławiu nie zawęża swej działalności do prowadzenia kuchni dla ubogich. Udzieliło ono pomocy finansowej na przeprowadzenie operacji biednego dziecka, zaś innemu dofinansowało pobyt na kolonii letniej.

Najpoważniejszym jednak przedsięwzięciem realizowanym przez jarosławskich społeczników jest remont i adaptacja na schronisko pobytu stałego byłej ochronki SS Felicjanek. Obiekt ten nie miał początkowo szczęścia do wykonawców. Firma, która obecnie prowadzi prace budowlane, zabezpieczające i adaptacyjne rokuje nadzieje na wykonanie prac zgodnie z życzeniami zleceniodawcy i wymogami konserwatorskimi.

"— Prace przy budynku obejmują m.in. pogłębienie piwnic, osuszenie ścian, wykonanie właściwych instalacji centralnego ogrzewania i wodno-kanalizacyjnych — powiada p. Stefania Majsterkiewicz. I dodaje: Prace remontowe zamierzamy ukończyć w październiku. Nie jesteśmy jednak wolni od problemów. Mamy np. trudności z zakupieniem pieca gazowego centralnego ogrzewania."

Siostry Felicjanki przekazały budynek dawnego przedszkola Towarzystwu w wieczyste użytkowanie. Zostanie on wpisany do rejestru zabytków. Kiedy całość zostanie ukończona miejsce w nim zajmą podopieczni.

W Schronisku Pobytu Stałego im. Św. Brata Alberta w Jarosławiu w 10 pokojach zamieszka 20 osób. Obiekt będzie utrzymywany ze składek członkowskich, ze świadczeń rentalnych i innych otrzymywanych przez podopiecznych. Nieodzowne stanie się również zatrudnienie niezbędnego personelu. Zarząd koła TPBA wystąpił do burmistrza Jarosławia o przyznanie stosownych etatów.

Wyrazy uznania należą się inspektorowi Ryszardowi Jamrugiewiczowi bezinteresownie nadzorującemu realizację prac budowlanych. Jego żona, Teresa, angażuje się szczególnie mocno w niesienie pomocy rodzinom wielodzietnym.

Członków Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta zespala chęć pomagania innym. Jednoczy ich także modlitwa. Odbywają spotkania w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca o 19.30 w sali jadalnej **Br. Alberta kościoła NMP Królowej Polski.**

Ich szczerą i szlachetną działalność można wesprzeć finansowo poprzez wpłaty na konto:

Bank Spółdz. Jarosław nr 2483 — 132 — 4

HENRYK GRYMUZA

W sierpniu 1992 r. Światowy Zjazd Emigrantów Ukraińskich z Ziemi Jarosławskiej

W dniach od 17 do 19 sierpnia przyszłego roku w Jarosławiu odbędzie się I Światowy Zjazd byłych mieszkańców Jarosławia i Jarosławszczyzny narodowości ukraińskiej. Powołany został do życia komitet cerkiewny, na czele którego stoi **ks. Bohdan Prach.**

Spotkanie będzie miało głównie charakter religijny i dziękczynny. Uczestnicy poprzez modlitwy dziękować będą za odzyskanie jarosławskiej cerkwi pw. Przemienienia Pańskiego oraz odnowienie jarosławskiej wspólnoty. Nastąpi tym samym uporządkowanie i umocnienie, niegdyś bardzo silnego, kultu Matki Bożej Jarosławskiej Myłoserdija Dweri. W cerkwi w Jarosławiu odprawione zostaną nabożeństwa, w tym panahyda ku czci zmarłych księży i zakonnic narodowości ukraińskiej.

Z okazji Zjazdu ogłoszono konkursy na wspomnienia z okresu przedwojennego i powojennego, wiersz i pieśń tematycznie związane z usytuowaniem mniejszości ukraińskiej na Ziemi Jarosławskiej. W uroczystościach weźmie udział bp obrządku greckokatolickiego **Jan Martyniak.** Organizatorzy oczekują przybycia rodaków zza oceanu, z Europy Zachodniej i ZSRR. Spotkanie stanie się okazją do zorganizowania sesji, na której wygłoszone zostaną referaty traktujące o kulturalnych i etnicznych związkach byłych mieszkańców Ziemi Jarosławskiej narodowości ukraińskiej z miejscem ich urodzenia lub pochodzenia, o kulcie MB Jarosławskiej, sztuce cerkiewnej na terenie byłego powiatu jarosławskiego.

Goście odwiedzą cerkwie i nekropolie ukraińskie, zabytki oraz wystawę historyczno-etnograficzną.

(Grym)

W jarosławskiej hali

Młody mężczyzna do tęgawej ekspedientki sprzedającej kasety magnetofonowe:

Czy mogłaby mi pani włączyć Vivaldiego?

Kobieta niechętnie wyjmuje z magnetofonu „Przyśpiewki weselne" i umieszcza żądaną kasetę. Mężczyzna słucha przez około 2 minut i prosi o przewinięcie kasety o parę utworów dalej. Kobieta naciska klawisz. Mężczyzna z zainteresowaniem wsłuchuje się w kolejne frazy nagrania.

Kobieta z zadęciem:

— Panie, ile pan będziesz słuchać tej muzyki. Moi klienci odchodzą od stoiska!!!

Na to mężczyzna:

— Jeśli tak, to bardzo pani dziękuję!

Ekspedientka:

— Klient zasrany, jak chce posłuchać tej swojej muzyki, niech idzie do opery!!!

(G)

Cerkiew jarosławska odsłania swoje walory

Trwają prace konserwatorskie w jarosławskiej Cerkwi pw. Przemienienia Pańskiego. Odnowiona została polichromia nad prezbiterium. Jeszcze w br. ukończone zostaną prace przy polichromiach w kopule i nawie głównej. Rekonstrukcji poddawany jest drewniany ikonostas, a prace w tym zakresie ukończone zostaną także w tym roku.

Obecnie w konserwacji jest także ołtarz boczny Matki Bożej Jarosławskiej.

Także wygląd zewnętrzny świątyni dowodzi troski, z jaką jest ona poddawana rewaloryzacji.

Należy dodać, że jarosławska parafia greckokatolicka odkupiła swój dawny budynek parafialny, w którym jeszcze do niedawna miał swoją siedzibę Ośrodek Szkolenia Centralnego Związku Spółdzielczości Spożywców „Społem" w Warszawie.

(Grym)

Jarosław telefonizuje się także!

Telefonizacja województwa przemyskiego w oparciu o umowę z włoską firmą „Italtel" rozpoczęła się. W Jarosławiu działa 15-osobowy Zarząd, reprezentujący równomiernie wszystkie dzielnice miasta, Społecznego Komitetu Miasta Jarosławia. W dniu 15 lipca w Ratuszu odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu. W związku z licznymi wnioskami mieszkańców, chętnych do zainstalowania telefonu, termin wpłat przedłużono następująco jednorazowo: 2,5 mln zł do 15 sierpnia br. lub w dwóch ratach: 1,5 mln zł do 15 sierpnia i 1 mln zł do końca września br.

Informacji dotyczących telefonizacji udziela Biuro Rady Miasta, Jarosław — Ratusz, tel. 20-11 wewn. 21.

(M.B.)

Jarosław bez „KURIERA"

Ukazał się 34 i jak na razie ostatni numer regionalnego pisma informacyjno-publicystycznego „Kurier Jarosławski". Był to jedyny po „Głosie Jarosławia" i „„Jarosławskim Corsie" lokalny periodyk, z którego mieszkańcy Jarosławia, Lubaczowa i Przeworska czerpali wiadomości o życiu i funkcjonowaniu ich środowisk.

Opatrzony datą 21 lipca „Kurier" informuje, że zawieszenie jego wydawania następuje z powodu nieprzewidzianej i długotrwałej choroby redaktora naczelnego magazynu.

(H.G.)

7 VIII • **DOROTA** (odwrócona kolejność członów imienia Teodor, tj. *doron* — dar i *theos* — Bóg), imię żeńskie oznaczające tę, która przyszła na świat jako dar Boży. • **KAJETAN** pochodzi od nazwy miasta Kajety nad M. Tyrreńskim. • **KONRAD** (staroniem. *kuoni* — odważny, śmiały i *rad* — rada), imię oznaczające kogoś, kto ma odwagę udzielać innym rad. Imię to nosiło wielu książąt śląskich. 8 VIII • **CYPRIAN** (gr. *Kyprios*) — cypryjski, rodem z Cypru. • **CYRYL** (od gr. *Kyrillos*) — należący do Boga. • **EMILIAN** (od łac. *aemulor)* — oznacza osobę, która z kimś współzawodniczy, rywalizuje. 9. VIII • **JULIAN**, pochodzi od nazwy rodu rzymskiego Julius. • **ROMAN** (łac. *Romanus* — rzymski), imię oznacza tego, który jest uosobieniem męskich cnót cechujących prawdziwego Rzymianina. • **ROMUALD** (staroniem. *hruom* — sława i *waltan* — panować, rządzić), oznacza tego, który zdobył sławę dzięki swym umiejętnym rządom w kraju. 10 VIII • **BOGDAN** — dany od Boga. • **BORYS** (skrót od imienia Borysław), oznacza osobę, która ma być sławna dzięki walce. Może też być skrótem imienia Liberiusz (od łac. *libero* — wyzwolić). • **WAWRZYNIEC** — pochodzi od nazwy drzewa wawrzynowego, poświęconego Apollinowi. 11 VIII • **KLARA** (od łac. *clarus, - a* — jasny, wyraźny, jaśniejący) imię żeńskie oznaczające osobę, która jaśnieje przykładem własnego życia i cieszy się z tego powodu zasłużoną sławą. • **ZUZANNA** (hebr. *szoszannah* — lilia). Imię znane z apokryficznej opowieści biblijnej. 12 VIII • **JULIAN** (j.w.). • **LECH** — imię legendarnego protoplasty Polaków (Lachów). Imię prezydenta naszego kraju. 13 VIII • **DIANA** — imię rzym. bogini światła i księżyca, lasów i zwierząt, płodności, opiekunki kobiet, utożsamionej później z gr. Artemidą. • **HIPOLIT** (pochodzi od gr.hippos — koń i *apolyomai* — uwolnić, także: wyprzęgać konie). Imię męskie oznaczające woźnicę lub tego, kto ma kontakt z końmi. Imię to nosił syn króla Aten, Tezeusza. Oskarżony przez macochę Fedrę, której zaloty odrzucił, poniósł śmierć za sprawą Posejdona, który spłoszył konie Hipolita.

Okadzanie Tęczy

dokończenie ze str. 1

widłami, auta osobowe będące przeglądem europejskiej produkcji z ostatnich trzydziestu lat. Prawie wszystkie z niemiecką rejestracją. Poznaję Jimiego Forrestera, który jest jednym z organizatorów, więc liczę na informacje z pierwszej ręki. Jimi mówi, że Rainbow nie jest organizacją ani związkiem i nie ma nic wspólnego z polityką i religią. Jest to ruch wolnych ludzi. Jednoczy ich idea życia w harmonii z naturą, chęć bycia razem, rezygnacja z tych wytworów cywilizacji, które degradują przyrodę, a w rezultacie uniemożliwiają człowiekowi osiągnięcie szczęścia.

Żadne z wielkich ksiąg ludzkości nie obiecują człowiekowi szczęścia na ziemi. Biblia, Talmud czy Koran określają szczęście jako nagrodę za skromne, cnotliwe życie, za śmierć poniesioną za szerzenie wiary.

LUDZIE z ruchu Rainbow twierdzą, że szczęście jest tu, obok nich i w nich — wystarczy tylko otworzyć się, wsłuchać się w siebie i otaczający świat. Te deklaracje przypominają mi hasła głoszone przez „dzieci-kwiaty" u schyłku lat sześćdziesiątych. To co mnie otacza także przypomina mi obrazy z tamtych lat. Długie włosy, zwiewne, barwne szaty, koraliki.

Ostentacyjna rezygnacja z tworów cywilizacji. Pojawiają się jednak pierwsze problemy. Jimi prosi mnie,

abym nie fotografował, gdyż ludzie tutaj tego nie lubią. Moje argumenty, że tak jak oni jestem człowiekiem wolnym, nie przekonują go. Tłumaczy, że wśród nich jest demokracja i cała społeczność podejmuje decyzje, tak będzie też w moim przypadku. Pozostało mi więc czekać na zebranie społeczności, które miało się odbyć następnego dnia. Dowiaduję się też, że do właściwego miejsca spotkania jest jeszcze 14 kilometrów. Auta ze względów ekologicznych mają zostać na polowym parkingu. Poruszać się można tylko pieszo. Z tych samych względów źle będzie widziane używanie innego niż szarego mydła.

Robi się ciemno, do ogniska zewsząd schodzą się kolorowe postacie. Nie brak również bawiących się w obszernym namiocie dzieci, u którego wejścia wisi drewniana rama z dzwoneczkami. Nad ogniskiem w kotle warzy się wegetariańska kolacja. Odbywa się „agape" — wspólna uczta nawiązująca do obyczaju pierwszych chrześcijan. Po posiłku wokół ogniska krąży fajka i rozlegają się dźwięki tam-tamu, na którym ktoś wybija wieczorową mantrę.

NAZAJUTRZ docieram do malowniczej kotliny, gdzie na dziesięć dni rozłożyli się ludzie, którzy przybyli tu z całej Europy, aby jak co roku przez kilka dni być ze sobą. Na rozległych stokach stoi kilkadziesiąt „tipi" — namiotów budowanych w indiańskim stylu.

Nieco z boku ulokowano kuchnię skleconą z gliny i kamieni. Tutaj przygotowuje się wegetariańskie dania dla około dwóch tysięcy osób. Dla sporej grupy dzieciaków uruchomiono „przedszkole". Centralne miejsce to ogromny krąg wykoszonej trawy. Na dźwięk rogu zewsząd schodzą się ludzie i siadają w kręgu. Gdy krąg zamyka się, przybrany w paciorki i pióra szaman rozpyla kadzidła i okadza wonnym dymem każdego członka społeczności. Ten rytualny zabieg ma odpędzić złe myśli i pomóc w skupieniu się. Następnie z rąk do rąk krąży piłka mająca symbolizować Ziemię której los jest w rękach nas wszystkich. Wędrujący wokół uścisk dłoni kończy rytualną część kręgu. Szaman przy pomocy kilku tłumaczy przedstawia mnie społeczności i pyta ją o zgodę na fotografowanie. Społeczność nie wyraża zgody, a tłumacze wyjaśniają mi, że

robiąc zdjęcia odbieram ludziom duszę. Z takim argumentem zetknąłem się po raz pierwszy. Na szczęście wśród przebywających tam spotykam też takich, którym nie przeszkadzało fotografowanie i stąd tych kilka zdjęć będących uzupełnieniem obrazu Rainbow.

Tekst i zdjęcia: JACEK SZWIC

O konieczności sztuki

Jeśli ktoś mnie pyta, kim chciałabym zostać, gdybym miała wybór — odpowiadam bez wahania — Pendereckim. To jest właśnie to — wybitny twórca, życie zrealizowane, piękna żona (a zawsze marzyłam o dobrej żonie), dom, ogród, koncerty, podróże — po prostu wszystko. Poza tym bardzo imponuje mi to, że każdego ranka — oczywiście poza podróżami — Penderecki siada i stara się pracować. Myślę, że życie artystów o dużym dorobku polega głównie na pracy. Ktoś kiedyś powiedział, że jedni żyją, inni życie opisują.

A jednak tego artystom zazdroszczę najbardziej — właśnie pracy, tworzenia. Tej niezwykłej siły woli, która każe im rezygnować z cudownego uroku codziennego nieróbstwa a zmusza do mąk, strachów, stresów. Podejrzewam, że tu przebiega główna granica między nami — zwykłymi zjadaczami chleba a prawdziwymi artystami. Artysta, ten nałogowiec realizacji własnego ja, zawsze przedłoży pracę nad „prawdziwe" życie. Taka jest kolejność. No i do tego oczywiście potrzebny jest egoizm. Dla mnie jednak najbardziej fascynujące jest to niezwykłe przekonanie artystów, że mają coś do powiedzenia. Przecież człowiek powiedział już wszystko. I to na tysiące sposobów. A jednak przychodzą nowi i znów nie śpią po nocach, żeby powiedzieć coś od siebie. I oczywiście to oni mają rację. Bo czymże by było nasze życie bez sztuki. (Z jakimi to się wiąże napięciami, opowiada wiele anegdot. np. Jan Cybis, rankiem bał się wejść do pracowni, żeby obejrzeć co poprzedniego dnia namalował...)

Człowiekiem, który całe swe życie podporządkował twórczości był na pewno Gombrowicz. Jeden z jego argentyńskich znajomych, Paulino Frydman powiedział o nim: „...zajmował się swoim zdrowiem tak, jak dbał o inne swoje sprawy — nic nie pozostawiając przypadkowi. Był to człowiek, który nigdy niczego nie zapomniał ani nigdy nie zaniedbał najdrobniejszego szczegółu. Swą konsekrację literacką zawdzięczał wyłącznie sobie samemu. Zawsze, nawet w najgorętszych momentach i wśród wszelkich przeciwności, widziałem go zdecydowanego, by nie zejść z drogi, którą sobie wyznaczył. Jego powołanie artystyczne było jedynym motorem jego życia i pozostał mu wierny bez najmniejszej chwili słabości aż do końca. Twierdzę, że Gombrowicz był najpoważniejszym człowiekiem, jakiego spotkałem w życiu,"

Kiedy los rzucił go do Argentyny, był Gombrowicz pozbawiony środków do życia. Podobno zdarzało się, że podkradał jedzenie pieskowi gospodyni. Jeśli dodamy do tego fakt, że pozbawiony był również odbiorcy — wydawać by się mogło, że już nie ma powodów zajmować się pisaniem. A jednak zajmował się przede wszystkim tym i dokonał rzeczy niemożliwych. Słabo mówiąc po hiszpańsku, wraz z przyjaciółmi nie znającymi jednego polskiego słowa (słownik polsko-hiszpański nie istniał) doprowadził do bardzo dobrego ponoć przekładu „Ferdydurke" na ten język. Stworzył wielkie dzieła w egzotycznym w końcu polskim języku, a następnie konsekwentnie pilnował w pierwszym rzędzie ich tłumaczeń. Zastanawiam się czasem, czy brak czytelnika polskiego nie pomógł mu, nie zmusił go do szukania dróg do odbiorcy międzynarodowego. W każdym razie ten niezwykły człowiek cierpiał przez wiele lat nędzę na skutek własnego wyboru. Nie ma bowiem wątpliwości, że gdyby całą swą inteligencję skierował na pole polepszenia swej egzystencji, osiągnąłby bez trudu to, co sobie założył. Pracując w Banco Polaco pisał np. znakomite sprawozdania bankowe, najlepsze z wszystkich oddziałów rozrzuconych po całym świecie. Napisał jednak w banku przede wszystkim „Transatlantyk".

Otóż patrząc na los Gombrowicza - zaczynam mieć nadzieję. Może jednak ci artyści, którzy naprawdę mają coś do powiedzenia odnajdą się w nowej rzeczywistości i przetrwają. Inna sprawa, że do nas zjadaczy chleba należy, żebyśmy im przetrwać pomogli.

GRAŻYNA NIEZGODA

Muzeum Diecezjalne w Przemyślu

Muzeum Diecezjalne w Przemyślu założone w 1902 r. przez biskupa przemyskiego Józefa Pelczara zalicza się do najstarszych w kraju. Starsze od niego jest Muzeum Diecezjalne w Tarnowie założone w 1888 r. oraz w Poznaniu założone w 1893 r. Muzeum miało zgromadzić i uchronić przed zniszczeniem przedmioty będące dziełami sztuki najczęściej liturgicznej, a także umożliwić bliski kontakt ze sztuką alumnom i duchowieństwu oraz zaoferować wzorce proboszczom podejmującym inwestycje w swoich parafiach. Pierwszą siedzibą Muzeum była aula Seminarium Duchownego, a jego bezpośrednim organizatorem prawdopodobnie ks. Teofil Łękawski, rektor tegoż Seminarium, znany zbieracz pamiątek przeszłości. Następnie w latach dwudziestych Muzeum zajmowało pomieszczenia na II piętrze wschodniego skrzydła budynku seminaryjnego. Nowe, używane do dzisiaj pomieszczenia uzyskano dzięki zapobiegliwości biskupa Pelczara, który w 1903 roku odzyskał od władz austriackich budynek dawnego kolegium jezuickiego przylegający do kościoła pw. Najświętszego Serca Jezusa. Wyremontowany w latach 1903-1904 obiekt mieścił w sobie obok Muzeum także bibliotekę. Obydwie placówki zajęły pomieszczenia nad nawami prawą i lewą kościoła.

Muzeum tworzyło zbiory z darów przekazywanych przez kościoły i osoby prywatne. Za dyrektorowania ks. Dominika Bialica (1968--76) przeprowadzono inwentaryzację zbiorów. Dokonano też przeglądu zabytków w wielu kościołach diecezji, a odnalezione w nich obrazy, rzeźby i tkaniny w większości zostały przejęte w stan zasobów muzealnych.

Prowadzę rozmowę z obecnym dyrektorem Muzeum Diecezjalnego w Przemyślu ks. dr. Zbigniewem Bielamowiczem, który opiekuje się zbiorami od 1976 r. Z pasją miłośnika sztuki ciekawie opowiada o problemach placówki i jej osiągnięciach. W ostatnich latach Muzeum rozrosło się pięciokrot-

dokończenie na str. 10

POCZTA

Przemyśl zasłużył na taki herb

Jako rodowitej przemyślance, nie są mi obojętne żadne sprawy, które dotyczą mojego rodzinnego miasta. Dlatego jestem zaniepokojona wypowiedziami p. mgra A. Fenczaka na temat herbu Przemyśla. Zaczęły się one od artykułu p. Leszka M. Włodka zamieszczonego w 13 numerze „Ż.P." z 27.03.91 pt. *„Wokół herbu Przemyśla"*. W numerach 18 i 28 „Ż.P." p. Fenczak daje wyraz swojemu niezadowoleniu z powodu przywrócenia miastu herbu takiego, o jakim była mowa w memoriale Instytutu Kresów Wschodnich. Uchwałę w tej sprawie podjęto na 7 Sesji Rady Miasta, pomimo istniejącej na temat herbu opinii Polskiego Towarzystwa Heraldycznego w Warszawie. Szkoda jednak, iż to ciało opiniodawcze wśród cytowanej literatury nt. heraldyki miast nie wymieniło podstawowego podręcznika *„Herby miast polskich"* prof. M. Gumowskiego, tam bowiem nawet p. Fenczak znalazłby odpowiedź na wiele — jego zdaniem — niezgodności odnośnie herbu Przemyśla.

Na temat herbu naszego miasta istnieją poważne opracowania, którym trudno jest zarzucić, że nie są profesjonalne, a taki zarzut został skierowany pod adresem autora artykułu z 13 nr. „Ż.P.". Każdy bowiem zawodowy archiwista nie tylko umie układać na półce zespoły akt, ale zna ich zawartość i umie poprawnie je odczytywać. A dawać do zrozumienia czytelnikom, że mamy do czynienia z amatorem czy też samoukiem, jest moim zdaniem wielce nietaktowne lub nawet arogan-ckie. Odnoszę wrażenie, że p. Fenczak siebie uważa za monopolistę w sprawie herbu.

Czyż wreszcie p. A. Fenczak nie czuje się przemyślaninem, któremu powinno zależeć na tym, że mieszka w królewskim mieście polskim, którego sama nazwa wskazuje, że wywodzi się od imienia polskiego księcia Przemysława — Leszkiem zwanego (Kronika polska Marcina Bielskiego wyd. K. J. Turowskiego. Sanok, 1856, s. 54. Księga I.) i czyż herb miasta nie może być zwieńczony koroną rangową — która jest symbolem splendoru i najpiękniejszą ozdobą?

Osobiście dziękuję Rajcom za ten właśnie herb, bo moje miasto w ciągu swojej przeszło tysiącletniej historii trwania przy Rzeczypospolitej zasłużyło na ten splendor i dawało nieraz dobre świadectwo o jego mieszkańcach. Boleję nad jego obecnie obniżonym lotem, mam jednak nadzieję, że uda mu się wydobyć z tej zapaści. Co się zaś tyczy „niezmiennej wierności i poddańczości miasta", za którą otrzymało tytuł „Libera et regia civitatis" w formie przywileju od cesarza Józefa II, to jednak pozwolę sobie zauważyć, że to stwierdzenie powinno odnosić się do kogo innego, bo kto inny wtedy czerpał liczne profity i przywileje, o czym p. Fenczak jako historyk profesjonalny powinien wiedzieć najlepiej.

A zamiast stosowania demagogii (to już przerabialiśmy), należałoby się zastanowić, jak przywrócić miastu jego dawną świetność, nie tylko w herbie z koroną, ale tak, by dobrze mówili o nas potomni. To także dotyczy p. mgra A. Fenczaka.

Halina Zahel
kustosz, mgr bibliotekoznawstwa i informacji naukowej

„Bałamutne brukowinki"

Redakcja Tygodnika
„Życie Przemyskie"

Przesyłamy replikę na Waszą notkę pt. *„Słodki dreszcz horrorku"* opublikowaną w nr 29 z dn. 17.07. 1991 r. z prośbą o opublikowanie jej w najbliższym numerze Tygodnika.

Spełnienie naszej prośby będziemy uważać za zniesienie bezpodstawnego pomówienia naszego Stowarzyszenia. Bałamutnie sensacyjna notka wymaga rzetelnego wyjaśnienia. Przedstawione w niej znęcanie się nad pisklętami jaskółek jest wykroczeniem z przepisów dotyczących i ochrony gatunkowej, i ochrony humanitarnej, i w stopniu wyjątkowo okrutnym. (...) Podlega więc ściganiu karnemu. Kompetentnymi w ściganiu tego rodzaju wykroczeń są — proekologiczne organy administracji państwowej i policji, a nie stowarzyszenia społeczne. Liga Ochrony Przyrody, jako stowarzyszenie społeczne, funkcjonuje w oparciu o bardzo skromne fundusze składkowe — poza jakąkolwiek dotacją z budżetu państwa. W warunkach przemyskich etatowo zatrudnia tylko jedną osobę dla obsługi biura Zarządu Wojewódzkiego. W odniesieniu do wykroczeń z przepisów ochrony przyrody ma jedynie statutowe kompetencje do interwencji w charakterze rzeczoznawczym lub oskarżycielskim.

Anonimowa informatorka o tragedii jaskółek w dniu 10 lipca br. telefonowała do biura Ligi żądając niezwłocznego przyjazdu kogoś kompetentnego do zabezpieczenia gniazdowiska przed zniszczeniem. Jej żądanie interwencji nie mogło być spełnione w trybie natychmiastowym, ponieważ kilka minut wcześniej zakończone zostało posiedzenie Prezydium Zarządu i wszyscy jego członkowie znajdowali się w powrocie do swoich miejscowości, a odbierająca informację biuralistka funkcji tej ze względów formalnych podjąć się nie mogła. Zapewniła więc informatorkę, że o wydarzeniu telefonicznie powiadomi prezesa Zarządu dra Bronisława Kochmańskiego, wiceprezesa — specjalistę z zakresu ornitologii Henryka Kurka i Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody mgr inż. Tadeusza Misiaka. Niezależnie od tego podała zainteresowanej numery ich telefonów. W odzewie już w godzinach popołudniowych tego dnia i dopołudniowych dnia następnego p. H. Kurek dokonał lustracji dewastowanego gniazdowiska i wywiadu środowiskowego o jego sprawcach. Niestety. Mimo usilnych zabiegów udało mu się ustalić jedynie to, że zniszczeniu uległo jedno gniazdko i że zniszczenia dokonały nieznane z nazwiska (lokalna zmowa milczenia) dzieci w wieku przedszkolnym. Zważywszy, że dzieci w wieku przedszkolnym nie są objęte oddziaływaniem wychowawczym Ligi i tamtejszą niemożność ustalenia tożsamości rodziców lub opiekunów sprawujących nad nimi kuratelę, jurysdykcja Ligi w tym przypadku została bezskutecznie wyczerpana.

Anonimowość, arogancja i beztrosko nie sprawdzona tego faktografia jest nie tylko obraźliwym i społecznie wysoce szkodliwym pomówieniem, ale i pominięciem elementarnych zasad kultury publicystycznej. Tego rodzaju bałamutne brukowinki z całą pewnością nie służą dobrze żadnym celom nadrzędnym, a ideałom ochrony przyrody w szczególności.

Prezes Zarządu Wojewódzkiego LOP
dr Bronisław Kochmański

List otwarty

Prezydium Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego w Przemyślu z dnia 10 lipca 1991 r. do Wojewody Przemyskiego oraz organizacji i instytucji skupujących płody rolne

Prezydium Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego w Przemyślu z głębokim niepokojem obserwuje pogarszającą się sytuację rolnictwa przemyskiego. Społeczne niepokoje na wsi w miarę zbliżania się żniw są coraz ostrzej prezentowane i to zarówno przez samych rolników, jak i ich organizacje i reprezentacje. Generalnie niepokój rolników dotyczy braku jasno sprecyzowanej polityki rolnej, jak też zasad realizacji zadań czasowo najbliższych, tj. skupu płodów rolnych. Smutne doświadczenia skupu zboża w 1990 r. oraz żywca i mleka w 1991 r. od producentów zmuszają ich do podejmowania różnych akcji protestacyjnych. NSZZ „RI" Solidarność podjął w ostatnim okresie uchwałę o płaceniu rolniczych zobowiązań zbożem, żywcem i mlekiem. Uchwała ta jest jaskrawym przykładem niedostatecznego przygotowania się właściwych służb do skupu wyprodukowanej żywności. Prezydium Sejmiku podziela te niepokoje i apeluje do Pana Wojewody oraz jednostek Panu podporządkowanych i innych o niezwłoczne podanie za pośrednictwem prasy lokalnej do wiadomości rolników, jak, w jakich granicach i na jakich zasadach będzie organizowany skup zbóż na obszarze naszego województwa. Prezydium Sejmiku wierzy, że organizacja skupu pozwoli racjonalnie zagospodarować wyprodukowane płody rolne. Właściwa organizacja skupu przyczyni się też do rytmicznej realizacji zobowiązań podatkowych, które w sposób znaczący wpływają na realizację zadań ogólnospołecznych.

Ulice niczyje

Opowiadał mi znajomy, mieszkający w Krakowie, że w czasie spacerów z synkiem odkrył w centrum mały ogródek, a w nim stadko kur. Podobnie sielskie obrazki obserwuję od paru dni w Przemyślu. Wprawdzie nie w sercu miasta, ale w środku dzielnicy Kazanów. Wieczorami na ul. Kazanowskiej płonie ognisko, pachnie pieczona kiełbasa. W dzień spacerują po ulicy kury. Kiedy zbadałem bliżej to miejsce, okazało się, że widok jest mało estetyczny. Skrzyżowanie ul. Kazanowskiej z ul. Dwernickiego przypomina śmietnik. Tu stos gałęzi, tam zdezelowana ciężarówka, w głębi ul. Dwernickiego zwały piasku, gruzu, kawałki blachy. Jeśli chcemy pospacerować, nawierzchnia tych ulic zapewni nam na butach grubą warstwę kurzu lub błota, zależnie od pogody. Jak znoszą to na co dzień okoliczni mieszkańcy?

(r)

„Sybirak" II-40 Dziękujemy za korespondencję, Pana sugestie weźmiemy pod uwagę przy doborze materiałów. **Redakcja**

Dlaczego przeniesiono bazar?

Proszę redakcję, aby zasięgnęła informacji u źródła i przekazała nam, jakie korzyści finansowe osiągnęło miasto po przeniesieniu bazaru na stadion Polonii. Jako mieszkanka Przemyśla, żadnych korzyści nie widzę. Będąc na zielonym rynku, czasem sobie coś kupiłam, czasem tylko pooglądałam, na wiele mnie nie stać, jestem emerytką. Na stadion mogą chodzić kupować i skakać po ławkach tylko sportowcy. Takie jest zdanie większości moich sąsiadek. Ostatnio wyczytałam w Waszej gazecie, że Prezydent miasta ma zamiar mieszkańcom sąsiadującym z bazarem na Polonii kupić domofony. Czy miasto nie ma innych potrzeb, tylko pieniądze podatników wydawać na prezenty w postaci domofonów? Przemyśl jest brudny, zapuszczony, przechodząc przez miasto nie odczuwa się, że jest w nim gospodarz. Czy nie czas pomyśleć o porządku i estetyce miasta? Kilkanaście lat temu przeniesiono bardzo dobrze usytuowany zielony rynek na Zasanie, zabierając przy tym ogród dzieciom z domu dziecka, bo musiano zrobić plac na pomnik dla bohaterów. Teraz znowu zaczynamy to samo.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Echa przemyskich zaułków

Przemyślanie (przynajmniej niektórzy) oburzają się na to, że:

— **Na zabytkowy**, pokryty „kocimi łbami", przemyski rynek coraz częściej i śmielej (by nie rzec: bezczelniej) wjeżdżają i zostawiają tam swoje samochody, zwłaszcza w pobliżu podium estradowego, różni zmotoryzowani. A tymczasem przez cały dzień nie widać w śródmieściu żadnego patrolu (obojętnie czy policji miejskiej, czy państwowej), który pouczyłby niesfornych kierowców o tym, gdzie wolno, a gdzie nie wolno im zaparkować.

— **W oknach wystawowych** wielu sklepów, np. przy ul. Franciszkańskiej i ul. Słowackiego, widzi się mnóstwo estetycznie ułożonych towarów, przede wszystkim pochodzenia zagranicznego. Tylko że... nie ma przy nich karteczek oznaczających aktualne ceny. A przecież wedle przepisów prawnych każdy eksponowany towar jest nie tylko reklamą, ale... konkretną ofertą dla potencjalnych nabywców.

(Stef.)

Jak spędzić noc?

Tego problemu nie mają mieszkańcy Jarosławia, gdzie od miesiąca czynne są dwa nocne lokale. Amatorzy nocnego życia mogą wybierać między „Tip-Topem" usytuowanym przy ul. Lubelskiej a mieszczącym się w podziemiach KMPiK-u lokalem o dźwięcznej nazwie „Maraschino", w którym jak wieść gminna niesie obowiązuje strój — jakikolwiek, ale obowiązuje. Przekonał się o tym jeden z bywalców jarosławskich lokali, którego nie wpuszczono tam, gdyż był nagi.

Z okazji miesięcznego pożycia małżeńskiego 1001 całusów, zdrowia szczęścia i słodyczy żonie **BOŻENIE** mąż *Andrzej* życzy.

Wielkiego buziaka ośmiomiesięcznemu **Pawłowi Bublewiczowi posyła**
Anka

Kochanej Wioletcie z okazji I rocznicy ślubu, jak najwięcej pięknych chwil razem, dużo, dużo zdrowia, własnego mieszkania i co tylko zechcesz
życzy kochający mąż
Wiesiek

Swoją żonę, Bożenę pragnie zapewnić, że nadchodząca szybkim krokiem „druga młodość" nie przewróci mu całkiem w głowie
...najwierniejszy z wiernych mąż
Henryk

Ps. Atencja dla Sabriny i Madonny nie powinna tej deklaracji stać na przeszkodzie

KRZYŻÓWKA

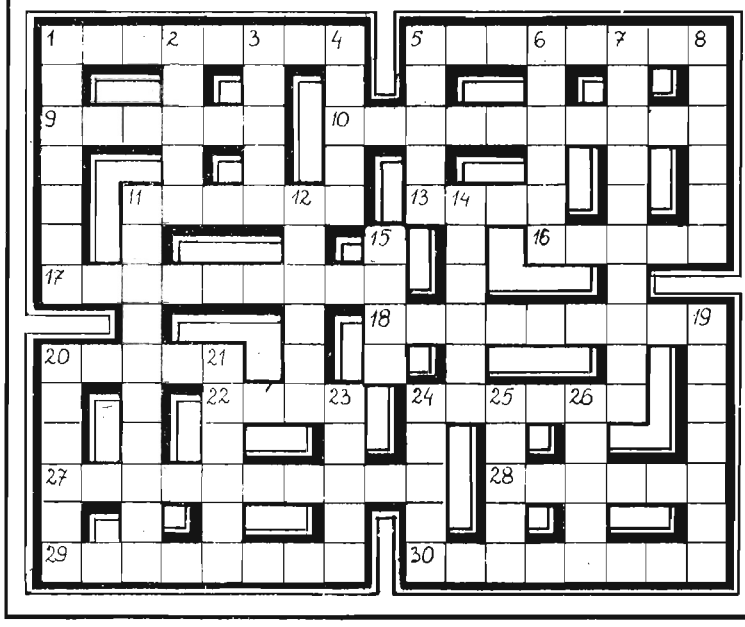

Poziomo: 1) region turystyczny na granicy województw przemyskiego i zamojskiego; 5) imię jak samochód; 9) zoolog polski (1903-62) szczególnie zasłużony dla Białowieży; 10) zespół pieśni i tańca z Ostrowa k/Radymna; 11) uszkodzenie maszyny; 13) wycieczka statkiem; 16) miejsce akcji „Iliady"; 17) Kazimierz, nieżyjący już wybitny aktor z przemyskim rodowodem; 18) poważanie, estyma; 20) do placków ziemniaczanych; 22) biurowe papiery; 24) szczypawka; 27) niezapominajka; 28) część ćwikły; 29) spacerowy, odkryty pojazd konny; 30) słynie z niej Stubno.

Pionowo: 1) miasto z „fabryką domów"; 2) płynie przez 1 poziomo; 3) do odkażania wody; 4) wieki całe; 5) tegoroczny beniaminek klasy „R" w piłce nożnej; 6) zielsko; 7) lekarz rozpoznający chorobę; 8) wędzona, gotowana lub w puszce; 11) nie umiejący czytać i pisać; 12) owad — pasożyt; 14) wiersz miłosny; 15) wpada do Sanu w pobliżu Przemyśla; 19) wieś w pobliżu Jarosławia; 20) ojciec Zeusa i Posejdona; 21) kąpielisko nad Lubaczówką; 23) koń pociągowy; 24) może być filmowy; 25) pospolite drzewo liściaste; 26) w telewizorze — szklany.

(kram)

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Bezbłędne rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród pieniężnych.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z nr. 29 (1229)

Poziomo: wiadro, tryptyk, napiwek, jasełka, amazonka, zapaska, kwadrat, szaszłyk, parkiet, obrońca, koszary, miedza.

Pionowo: wandal, dzicz, odeon, róża, przerwa, kolacja, jazz, Azja, opór, Prus, stół, krupnik, drukarz, tost, okrasa, album, zboże, eter.

Nagrody pieniężne wylosowali: Stanisław Turoczy z Jarosławia, Alicja Hodorek z Kańczugi i Bogdan Hodorek z Kańczugi.

Uśmiechnij się

Ona (przeglądając rodzinny album): Czy tata nie wygląda zabawnie w tych szelkach?
On: Tak, ale bez nich wyglądałby o wiele zabawniej.

Kowalski: Czy wypełniło się jakieś marzenie z twego dzieciństwa?
Nowak: O tak. Kiedy matka ciągnęła mnie za włosy, marzyłem o tym, aby być łysy...

Artysta: A oto mój najnowszy obraz. Nazwałem go „Budowlańcy przy pracy". Jest bardzo realistyczny.
Przyjaciel: Ależ oni wcale nie pracują!
Artysta: Oczywiście. I to jest realizm.

— Dzień dobry pani, przyszedłem nastroić pianino.
— Ależ ja nie posyłałam po pana.
— Pani nie, sąsiedzi to zrobili.

Stasiak: (czytając statystyki): Czy wiesz o tym, że za każdym razem gdy oddycham, umiera człowiek?
Przyjaciel: Dlaczego więc go nie odświeżyć?

Myśli zatrzymane

Δ *„W Polsce przypada największa w świecie ilość polityków na metr kwadratowy"*
(Maciej Słotwiński)

Δ *„Kto ma uzasadnione wątpliwości, osiągnie wiedzę".*
(Andrzej Frycz-Modrzewski)

Δ *„Genialność ma granice. Tylko głupota jest bezgraniczna".*
(Hubbard)

(Wybrał — Grym)

Także dla mężczyzn?

● W USA zaczęto wszczepiać mężczyznom silikonowe protezy mięśni piersiowych. Technika samego zabiegu jest identyczna jak w przypadku korekty kobiecych piersi. Identyczny jest również cel takiej operacji: poprawa sylwetki i samopoczucia pacjenta.

KINA

JAROSŁAW, kino „Oka": 7-8 VIII — „Akademia policyjna 6" (USA, 12); 13 VIII — „Piekielny obóz" (USA, 18), „Babar zwycięzca" (USA, b.o.). **Kino „Westerplatte":** 7-9 i 11 VIII — „Wielki łuz" (USA, 15), „Zwariowani detektywi" (USA, 15); 12-13 VIII — „Kocham Cię na zabój" (USA, 12), „Następnych 48 godzin" (USA, 15). **KAŃCZUGA, kino „Piast":** 8-11 VIII — „Dzika plaża" (USA, 15), „Dzikość serca" (USA, 18). **LUBACZÓW, kino „Melodia":** 7 i 11 VIII — „9 i 1/2 tygodnia" (USA, 18), „Człowiek z blizną" (USA, 18); 12-13 VIII — „Krwawy sport" (USA, 15), „I kto to mówi" (USA, 12). **OLESZYCE, kino „Gwiazda":** 7, 10-11 VIII — „I kto to mówi" (USA, 12), „Gremliny 2" (USA, 12); 13 VIII — „Samotny w obliczu prawa" (USA, 15), „Akademia policyjna 6" (USA, 12). **PRZEMYŚL, kino „Bałtyk":** 7-11 VIII — „Wygrać ze śmiercią" (USA, 18), „Istne szaleństwo" (USA, 12); 12-13 VIII — „Wielki łuz" (USA, 15), „Zwariowani detektywi" (USA, 15). **Kino „Kosmos":** 7-11 VIII — „Wygrać ze śmiercią" (USA, 18); 13 VIII — „Młode strzelby" (USA, 15). **SIENIAWA, kino „Sokół":** 7 i 11 VIII — „Krwawy sport" (USA, 15), „Babar zwycięzca" (USA, b.o.); 13 VIII — „Trzech mężczyzn i dziecko" (USA, 12), „Akademia policyjna" (USA, 15).

APTEKI

Jarosław: Kraszewskiego, Konfederacka. **Lubaczów:** Piłsudzkiego (dyż. stały). **Przemyśl:** ul. Jagiellońska (dyż. stały). **Przeworsk:** Rynek (dyż. stały).

TELEFONY ZAUFANIA

PRZEMYŚL: duszpasterski 58-04, codziennie (oprócz niedziel i świąt) w godz. 19-21.; ekologiczny **69-81,** w każdy wtorek w godz. 17 — 19. **JAROSŁAW: tel. zdrowia psych. 23-36,** dni powsz. w godz. 15^{00}—7^{00}, wolne od pracy — całodobowy.

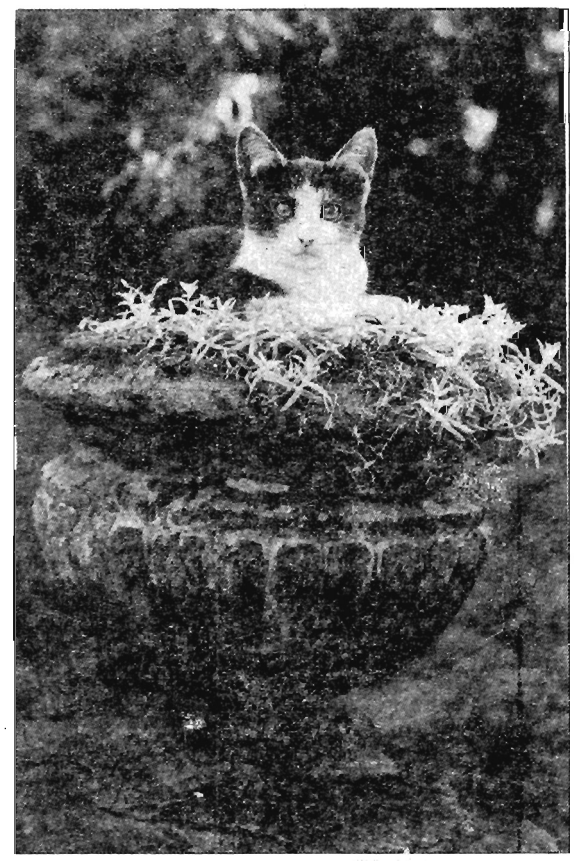

Kici, kici na kwiatuszkach... Fot. J. SZWIC

HOROSKOP

WODNIK (21.01 — 20.02)
Nie jest to tydzień sprzyjający ostatecznym przedsięwzięciom. Zbieraj siły, porządkuj dotychczasowe działania, ale pamiętaj — nie zamykaj jeszcze pola manewru.

RYBY (21.02 — 20.03)
Gdy ulegniesz fałszywym wartościom, wtedy Twój los potoczy się tak źle, że bardzo długo nie będzie widać poprawy. Postępowanie zmierzające do osiągnięcia zadowolenia za każdą cenę, niesie nieszczęście.

BARAN (21.03 — 20.04)
Musisz odnaleźć właściwą dla Ciebie miarę postępowania, czyli to, co możesz, a czego w żadnym razie nie wolno Ci uczynić. Jeżeli trafisz w dziesiątkę, wówczas nic Ci nie grozi.

BYK (21.04 — 21.05)
Powinieneś pielęgnować te cechy charakteru, które mogą przynieść Ci powodzenie, a więc: wytrwałość, zdolność koncentracji, zamiłowania artystyczne. Za silnym człowiekiem idą inni, słaby traktowany jest źle i gorzej mu się wiedzie.

BLIŹNIĘTA (22.05 — 21.06)
Jeśli „zgubisz" gdzieś swoją zapalczywość, pochopność i roztargnienie, to, owszem, uda Ci się skruszyć skałę. Ale powtarzam: nie pokazuj się człowiekiem ryzykownym, pędziwiatrem, bo nie zdobędziesz zaufania.

RAK (22.06 — 22.07)
Powstrzymaj się od złych myśli, a najlepiej przepędź je na cztery wiatry. Zwróć się ku sobie, zadbaj o zdrowie, wygląd, umysł. To czas tylko dla Ciebie.

LEW (23.07 — 23.08)
Diagnoza: przemęczenie, osłabienie, popełnianie błędów (osobistych). Leczenie: codziennie przynajmniej pół godziny na relaks, w dobrze przewietrzonym pokoju lub pośród drzew, i wspominać, przywoływać wspomnienia — one pomogą znaleźć Ci rozwiązanie.

PANNA (23.08 — 22.09)
Dni bez przyjaciół bywają bardzo smutne. Dość izolacji, wyjdź światu naprzeciw, przeproś tych, których zraniłeś i niech Ci się nie zdaje, że świetnie sobie radzisz bez pomocy innych.

WAGA (23.09 — 23.10)
Rzadko komu udaje się żyć tak jak chce — musisz to zrozumieć. Twoje najszlachetniejsze i najczystsze poczynania, jeżeli przedstawione będą w złym opakowaniu... no cóż, nikt ich nie kupi. I Ching Ci dopomoże.

SKORPION (24.10 — 22.11)
Trudno jest zdobyć Twoje zaufanie i niełatwo wierzyć Tobie. Gniew, zazdrość, lodowate spojrzenie — brrr, to odpycha. Temperamentem braków nie uzupełnisz. Więcej, więcej czułości i romantyzmu.

STRZELEC (23.11 — 21.12)
Prawdą jest to, że nadzieja pozwala przetrwać. Nie inaczej. Na horyzoncie pomyślność, ciemne gwiazdy umykają jak niepyszne. Jeszcze odrobinę pod górkę, a potem, z pieśnią na ustach, po zwycięstwo.

KOZIOROŻEC (22.12 — 20.01)
Szykuj się do walki: o swoją pozycję zawodową, o dobre o Tobie mniemanie, o sprawy finansowe. Trudny okres — dylematy, komplikacje, nadwątlenie sił, dlatego musisz nauczyć się uprzejmości, dyplomacji i taktu.

Kronika (nie tylko) Towarzyska

Babskie pospolite ruszenie, czyli posucha w Wiązownicy

Mieszkanki Wiązownicy i Piwody postanowiły wyręczyć policję. Wyśledziły pana J.W., który zaopatrywał ich mężów i synów w wysokoprocentowe napoje i nie oglądając się na prokuratorskie nakazy zorganizowały nań zasadzkę.
Kiedy pechowy meliniarz wracał do domu z Jarosławia, pochwyciły go, zarekwirowały świeży transport alkoholu i z triumfem dostarczyły (meliniarza i alkohol) na posterunek policji.

Z okazji Perłowych Godów **dla Ryszardy i Romana Słowików** życzenia wszystkiego co na świecie najpiękniejsze, zdrowia i spełnienia najskrytszych marzeń

Kochanym Rodzicom składają
Halina z mężem i dziećmi
Beata, Radek i Mariusz z żoną

Typy urody kobiecej w Polsce

Pod takim hasłem w latach trzydziestych magazyn „Na Szerokim Świecie" ogłosił konkurs dla pań.
Sądząc po ilości zdjęć publikowanych w każdym numerze tego poczytnego wówczas pisma, konkurs cieszył się ogromną popularnością.
Nasza redakcja, nawiązując do tradycji, postanowiła ogłosić podobny konkurs pod tytułem: „Dziewczyna Życia". O szczegółach poinformujemy w następnym wydaniu tygodnika.

(jac)

Zdjęcie pani Haliny Saganowskiej z Przemyśla — uczestniczki konkursu „Typy urody kobiecej w Polsce" publikowane w 1934 r.

Pani Wiesława Wlazło przesyła słoneczne, wakacyjne pozdrowienia dla swej kochanej cioci

Pani Heleny Segłet

Pani mgr Ewie Sokoluk, profesorce I Liceum Ogólnokształcącego oraz **uczennicom kl. IV** wydziału biologicznego tego Liceum: **Agnieszi, Madzi, Oli, Sylwii i Andrzejowi** oraz **dwu uczennicom kl. II (za szafą),** serdeczne podziękowania za pomoc, mickiewiczowskie serce oraz dobroć przesyła

Wanda Janina

Z okazji imienin
wszystkiego co najpiękniejsze w świecie
i spełnienia najskrytszych marzeń
i błogosławieństwa Bożego
życzą **Kochanej Bratowej**
Tosia i Mundek Szczurowscy

Najserdeczniejsze życzenia z okazji rocznicy ślubu **Anecie i Leszkowi Figlarskim** śle Rodzina z Przemyśla.

Z okazji 26 rocznicy urodzin wszystkiego najlepszego, dużo szczęścia, słońca i miłości dla **Zbyszka Roweckiego** śle

kochająca Małgorzata

Pani Teresie Dudzie z Obwodowej Przychodni Lekarskiej PKP w Jarosławiu wyrazy wdzięczności za pomoc i życzliwość okazaną dzieciom

składa Władek Dzięgiel

Z okazji rocznicy ślubu Państwu Danucie i Marianowi Mazurkiewiczom życzenia dalszego pożycia w miłości i szczęściu, a także pociechy z dzieci

śle Przemek

Z pamiętnika kolonijnej wychowawczyni

dokończenie ze str. 3

monijkę, na nim piasek i okruchy. Jak one na tym śpią?!

Niedziela

Dawniej trzeba było robić „podchody" i kłamać, żeby na koloniach wziąć dzieci do kościoła. Dziś wpisuję do książki wyjść: na mszę św. Część moich podopiecznych woli iść jednak na lody. Nie będę ich przecież zmuszać.

Poniedziałek

Są upały, więc codziennie proszę kierowniczkę o klucz do szatni z prysznicami, żeby mogły porządnie się umyć, ale niewiele jest chętnych. Pomimo, że zawsze myją się bez mojej obecności, robią to w kostiumach kąpielowych, jednoczęściowych (!).

Czwartek

Kolejny szok: dziewczynki z 4 klasy mają kosmetyczki pełne zagranicznych malowideł (skąd?) i już na śniadanie przychodzą z pomalowanymi rzęsami. Czy w domu rodzice im na to pozwalają?

Piątek.

Najgorsza jest ta odpowiedzialność za dzieci. Dziś jedna małolata spacerowała po zewnętrznym parapecie okna na I p.

Niedziela

W czasie wycieczki zginęła jedna z moich dziewczyn i dwóch chłopaków. Wróciliśmy bez nich, bo czekał autobus i nie mogłam całej grupy pozbawić obiadu. Zjawili się dopiero przed kolacją. Doniesiono mi, że zaplanowali „zabłądzenie" w lesie. Przeprowadziłam z dziewczyną poważną rozmowę — przysięgała, że nic się nie stało. Liczę dni do końca kolonii.

Wtorek

Nie mogę zrozumieć, dlaczego te dziewczyny nie dają się niczym zainteresować. Nawet na ogniskach są bierne, nudzą się. A ja pamiętam z dzieciństwa ile frajdy mieliśmy przygotowując zabawy i skecze, układając piosenki. Wycieczki, zwiedzanie — moim dziewczynom to obojętne. Chcą chodzić do sklepów, kawiarni, na lody. Przywiozły bardzo wysokie kieszonkowe, nawet w dewizach.

Środa

Moim panienkom w głowie przede wszystkim chłopcy. Niektóre są już tutaj drugi lub trzeci raz i mają znajomych (dorosłych) na osiedlu. Przesiadują z nimi na ławkach, zapraszają na dyskoteki; rówieśnicy z kolonii to dla nich smarkacze.

Niedziela

Wyjeżdżamy. Dziewczyny zapuchnięte od płaczu żegnają się z tubylcami. W autokarze siedzą jak trusie. Dopiero przed naszym miastem wraca im humor. Czekają na nas rozradowani rodzice „Jak tam moja córka?" „Czy moja Ania była grzeczna?" Grzeczna, odpowiadam. I tak by mi nie uwierzyli, gdybym opowiedziała, przecież „rodzice swoje dziecko znają najlepiej".

Smacznego!

Maliny (2)

Dziś przedstawiam trzy przepisy na rarytasy z malin.

Na deser polecam:

surówkę z malin i kawona:

25 dag kawona pokrajać w kostkę i rozłożyć do salaterek, posypać lekko cukrem (do smaku). Dodać 30 dag malin. Przyozdobić lodami waniliowymi lub bitą śmietanką. Wierzch można posypać tartą czekoladą i rodzynkami;

albo **sorbet:**

Utrzeć na parze 4 żółtka i 20 dag cukru. Stale ubijając dodać 1,5 szklanki mleka. Odstawić do schłodzenia. Przez sito przetrzeć 30 dag malin, zmieszać z mlekiem i zamrozić. Przed podaniem można polać dobrym, gronowym winem lub koniakiem.

Dla zainteresowanych stary przepis na

miód maliniak:

1 litr miodu zalać 1 litrem soku z malin i odstawić w słoju na tak długo, aż miód rozpłynni się. Wtedy zlać do butli, obwiązać płótnem i odczekać do sfermentowania, gdy zanieczyszczenia (fusy) opadną przefiltrować przez gęste płótno i znów zlać do butli. Odstawić na pół roku, a potem butelkować. Wiadomo, im miód starszy, tym lepszy. Życzę cierpliwości.

SMAKOSZ

Muzeum Diecezjalne w Przemyślu

dokończenie ze str. 7

nie. Na cele muzealne zaadaptowano odzyskane od lokatorów wschodnie skrzydło budynku oraz pomieszczenia nad prawą nawą kościoła, dawniej użytkowane przez bibliotekę, a także pomieszczenia na dole. Przeprowadzono generalny remont. Mimo to nie udało się uzyskać oddzielenia części muzealnej budynku od lokatorskiej, co miałoby znaczący wpływ na zabezpieczenie zbiorów. Muzeum posiada obecnie 115 m² powierzchni magazynowej, jednakże to nie zaspokaja potrzeb. W dalszym ciągu istnieje brak sal na eksponowanie wielu zabytków, np. około 1500 grafik. Eksponaty obejmują przedmioty bardziej przystępne dla przeciętnego zwiedzającego. Unika się monotematyki. Ks. dyrektor nosi się z myślą stworzenia ekspozycji poświęconych nie tematyce, a okresowi w dziejach sztuki. Brak pomieszczeń i brak fachowych współpracowników jest utrudnieniem. Sam z wykształcenia jest historykiem sztuki. Pomaga mu od 1976 r. siostra zakonna Sercanka Floriana, Bogumiła Leśnicka (nb. zgromadzenie również utworzone przez ks. biskupa Pelczara), która ukończyła kurs konserwacji zabytkowych tkanin i haftów zorganizowany przez Muzeum Narodowe w Krakowie. Prezentowane są eksponaty znaczone pracą tej siostry - welon na kielich, 3 obrusy, manipularz i ornat. Obecnie pracuje nad gobelinem o tematyce patriotycznej.

Ks. dyrektorowi marzy się placówka z prawdziwego zdarzenia z naukową biblioteką podręczną. Tymczasem budynek wymaga remontu, przecieka dach, dostaje się wilgoć. Zgromadzono już część materiałów na naprawę dachu, być może niedługo ruszą prace. Jednakże brak środków hamuje wszelkie zapędy. Miała być utworzona pracownia konserwatorska, nie wyszło, gdyż zatrudniony pracownik świecki odszedł w poszukiwaniu bardziej intratnej posady.

Oglądam zbiory. Na początek galeria malarstwa pana Mariana Jerzego Fidy, który zdeponował tutaj na przeciąg trzech lat swoje obrazy olejne o tematyce głównie poświęconej wydarzeniom związanym z Przemyślem, z jego dziejami. M.in. powrót Chrobrego z Kijowa, odzyskanie miasta przez Bolesława Śmiałego, pobyt Jadwigi i Jagiełły w Przemyślu, poselstwo przemyślan do obozu Kantymira i śmierć ojca Makarego w 1624 r., Stefan Czarniecki wydający w Grochowcach uniwersał, czy zwycięstwo ojca Szykowskiego pod Kornanicami w 1792 r. Z tematów współczesnych rysunki tegoż malarza o tematyce II wojny światowej oglądane własnymi oczami. Muzeum prezentuje zbiory malarstwa (m.in. prace Strońskiego, Malczewski, Hoffman), sprzęt liturgiczny, judaika, zbiory numizmatyczne, filatelistyczne, ceramikę, gabloty poświęcone 1000-leciu Chrztu Rusi, trofea spod Wiednia i wiele, wiele innych godnych obejrzenia pamiątek.

Rośnie z roku na rok liczba zwiedzających, sięgnęła 17 tysięcy, mimo że Muzeum jest czynne tylko w okresie od kwietnia do października. Ku wstydowi mieszkańców Przemyśla trzeba stwierdzić, że tubylców wśród gości Muzeum jest najmniej. W planach Muzeum przewidziana jest w 1992 r. ogólnopolska sesja muzealników z okazji jubileuszu 90-lecia działalności i wtedy to uroczyście zostanie nadane Muzeum imię jego założyciela biskupa Józefa Pelczara wyniesionego 2 czerwca br. przez papieża Jana Pawła II do godności błogosławionego.

Życzę, aby sesja była owocna, a 90-lecie przyniosło bogatych sponsorów oraz pozyskanie dalszej powierzchni dla uratowania ginących zabytków sztuki nie tylko sakralnej.

Przy opracowaniu rysu historycznego wykorzystałem opracowanie ks. dra Zbigniewa Bielamowicza „Jubileusz 85-lecia Muzeum" zamieszczone w Kronice Diecezji Przemyskiej zeszyt 5 i 6 z 1987 r.

(G.K.)

Choroby zakaźne przewodu pokarmowego (1)

Sytuacja epidemiologiczna województwa przemyskiego w zakresie chorób zakaźnych przewodu pokarmowego i zatruć pokarmowych jest bardzo niekorzystna. Dlatego przypominamy Czytelnikom podstawowe zasady zapobiegania i zwalczania tych chorób.

Salmonelozy

Salmonelozy są to choroby wywołane przez bakterie — pałeczki Salmonella, zwane od dawna „zatruwaczami mięsa". Źródłem zakażenia są ludzie chorzy lub nosiciele i zwierzęta. Najczęstszą chorobą wywołaną przez bakterie Salmonella jest nieżyt żołądkowo-jelitowy. Objawy chorobowe to: bóle brzucha, luźne stolce, gorączka, wymioty, czasem biegunka.

U niemowląt, małych dzieci, ludzi wyniszczonych chorobami lub u osób w podeszłym wieku choroba może przebiegać bardzo ciężko, ze stanami zapalnymi narządów wewnętrznych, stawów, a nawet opon mózgowo-rdzeniowych.

Człowiek zakaża się głównie drogą pokarmową:

— poprzez żywność zanieczyszczoną odchodami chorych zwierząt (najczęściej drobiu), ludzi lub nosicieli,
— przez produkty żywnościowe pochodzące od zwierząt zakażonych (mięso, jaja, mleko),
— przez bezpośredni kontakt z zakażonymi ludźmi lub zwierzętami.

Szczególnie niebezpiecznym nośnikiem pałeczek Salmonella są rozdrobnione przetwory mięsne (galaretki, pasztety, pierogi oraz produkty zawierające surowe jaja (majonezy, kremy, lody, farsze do naleśników, zupy dla niemowląt, kogel-mogel i in.)

Zapobieganie zachorowaniom na salmonelozy polega głównie na:

— utrzymaniu w czystości naczyń, sprzętów kuchennych i samej kuchni,
— przechowywaniu żywności w niskiej temperaturze,
— przestrzeganiu zasad termicznej obróbki przed spożyciem mięsa, drobiu, jaj
— dezynfekcji, poprzez parzenie we wrzątku przez ok. 10 sekund jaj używanych do wyrobu potraw, w ostatecznosci dokładne ich umycie,
— zapobieganie rozmrażaniu i ponownemu zamrożeniu żywności,
— całkowitemu rozmrażaniu mięsa i jego przetworów przed przystąpieniem do smażenia, pieczenia, gotowania,
— myciu rąk przed sporządzeniem posiłków, przed każdym posiłkiem i po każdorazowym korzystaniu z ubikacji.

W wypadku wystąpienia objawów zakażenia należy natychmiast zgłosić się do lekarza.

Laureat z Trójczyc

Przewodniczący Komitetu do spraw Radia i Telewizji przyznał nagrodę w wysokości 2 mln zł dla dziecięcego Zespołu Tańca Ludowego „Azymut" z Trójczyc, uznając trud i wysiłek Zespołu w podtrzymaniu rodzimej tradycji.

„Azymut" wziął udział w XVIII Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej Kielce'91, który odbył się w dn. 2—20 lipca br. Podczas tegorocznej imprezy zespół z Trójczyc zaprezentował tańce ludowe i widowiska obrzędowe na wysokim poziomie artystycznym. Opiekunką zespołu jest p. Renata Budzyńska, choreografem p. Tomasz Wołczyk.

WYCENA majątku, prywatyzacja przedsiębiorstw WELTA WARSZAWA 215350 Przemyśl 52-62
G-292

KOMUNIKAT

Wydawnictwo BURCHARD EDITION planuje wydanie — jeszcze w tym roku — książki pt. ***„Pamiątki i zabytki kultury ukraińskiej w Polsce"*** (wzorowanej na wydanej w 1990 roku przez w/w wydawnictwo książce Przemysława Burcharda *„Pamiątki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce")*

Ma to być rodzaj katalogu zabytków sakralnych i świeckich, miejsc pamięci, byłych i obecnych instytucji i placówek, muzeów, archiwaliów itp. związanych z kulturą ukraińską, powstających od czasów średniowiecza do czasów nam współczesnych i znajdujących się w obecnych granicach Rzeczypospolitej Polskiej.

W związku z tym wydawnictwo i autor zwracają się do instytucji i osób dysponujących informacjami oraz materiałami na ten temat o okazanie życzliwej pomocy w zapoznaniu się z nimi. Najbardziej cennymi będą informacje dotyczące „ukrainianów" mało znanych, nie prezentowanych dotychczas w dostępnej literaturze oraz zmian miejsca i stanu ich zachowania w ostatnich pięciu latach.

Informacje prosimy nadsyłać na adres autora:

Andrzej Saladiak
77-300 Człuchów
skr. pocz. 50

ŻYCIE PRZEMYSKIE
TYGODNIK REGIONALNY

Numer oddano do drukarni 29 VII, bloki — 2 i 5 VIII 1991 r.

WYDAWCA: Spółka z o.o. „Ziemia Przemyska, ul. Barska 15, 37-700 Przemyśl

REDAGUJE ZESPÓŁ. Redaktor naczelny — Jacek Borzęcki.

ADRES REDAKCJI: ul. Barska 15 (dawniej Waryńskiego), 37-700 Przemyśl, tel. 22-00 oraz 73-84 (red. nacz.). **Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca artykułów nie zamówionych.**

Jednocześnie zastrzegamy sobie prawo adiustacji i ewentualnego skracania nadsyłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Ogłoszenia przyjmuje sekretariat redakcji — tel. 22-00 a także biura ogłoszeń w kraju.

DRUK: Spółdzielnia Inwalidów „Praca" w Przemyślu.

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964

Piłkarska klasa „r" rozpoczęła ligową „karuzelę" — sezon 1991/92

4 sierpnia rusza klasa „regionalna" powiększona o 18 drużyn (wzorem I ligi). Nasze województwo reprezentuje 5 zespołów: połączony team Polonia — Polna, Spomasz Kańczuga, Dynovia oraz beniaminki — Motor Przemyśl i Budowlani Radymno. Do grona faworytów zaliczamy: „team Pol-Pol", Spomasz Kańczuga, Motor Przemyśl oraz Unia Nowa Sarzyna i Stal Łańcut. A jak będzie, zobaczymy w czerwcu 1992 r.

Apelujemy do kierowników drużyn, aby w poniedziałki w godzinach od 9 do 11, telefonicznie (27-00) lub osobiście (red. „Życia Przemyskiego") podawali zdobywców bramek w niedzielnych meczach. Sprawa dotyczy również drużyn III ligi, która rozpoczyna rozgrywki 11 sierpnia br.

terminarz kl. „r" na sezon 1991/92 runda jesienna

4.08. Budowlani Radymno — Brzozovia
Motor Przemyśl — Spomasz Kańczuga
Unia N. Sarzyna — Lechia Sędziszów
Resovia II — Dynovia
Nafta Jedlicze — Bieszczady Ustrzyki D.
Pogoń Leżajsk — Nafta Jasło
Stal II Łańcut — Stal II Rzeszów
Igloopol Kolbuszowa - Stal II Sanok
„Pol-Pol" — Crasnovia Krasne - mecz przełożony
11.08. Crasnovia — Budowlani
Stal II Sanok — „Pol-Pol"
Stal II Rzeszów — Kolbuszowa
Nafta Jasło — Łańcut
Bieszczady — Pogoń
Dynovia — Nafta Jedlicze
Lechia — Resovia II
Spomasz — Unia
Brzozovia — Motor
15.08. Budowlani — Motor
Unia — Brzozovia
Resovia II — Spomasz
Nafta Jedlicze — Lechia
Pogoń — Dynovia
Łańcut — Bieszczady
Kolbuszowa — Nafta Jasło
„Pol-Pol" — Stal II Rzeszów
Crasnovia — Stal II Sanok
18.08. Stal II Sanok — Budowlani
Stal II Rzeszów — Crasnovia
Nafta Jasło — „Pol-Pol"
Bieszczady — Kolbuszowa
Dynovia — Łańcut
Lechia — Pogoń
Spomasz — Nafta Jedlicze
Brzozovia — Resovia II
Motor — Unia
25.08. Budowlani — Unia
Resovia — Motor
Jedlicze — Brzozovia
Pogoń — Spomasz
Łańcut — Lechia
Kolbuszowa — Dynovia
„Pol-Pol" — Bieszczady
Crasnovia — Nafta Jasło
Stal II Sanok — Stal II Rzeszów
1.09. Stal II Rzeszów — Budowlani
Nafta Jasło — Stal II Sanok
Bieszczady — Crasnovia
Dynovia — „Pol-Pol"
Lechia — Kolbuszowa
Spomasz — Łańcut
Brzozovia — Pogoń
Motor — Nafta Jedlicze
Unia - Resovia II

(c.d.n.) (Wic)

Terminarz gier JKS Jarosław i Czuwaju Przemyśl III liga małopolska — sezon 1991/92

10.08. **JKS** — Czarni Jasło
11.08. **Czuwaj** — Karpaty Krosno
18.08. Wawel Kraków — **JKS**
17.08. Unia Tarnów — **Czuwaj**
25.08. **JKS** — Stal II Mielec
24.08. **Czuwaj** — Czarni Jasło
01.09. Okocimski KS Brzesko — **JKS**
31.08. Wawel Kraków — **Czuwaj**
08.09. **JKS** — Igloopol Straszęcin
07.09. **Czuwaj** — Stal II Mielec
15.09. Okocimski KS Brzesko — **Czuwaj**
Tarnovia - **JKS**
22.09. **JKS** — Świt Krzeszowice
11.09. **Czuwaj** — Igloopol Straszęcin
29.09. **JKS** — Izolator Boguchwała
28.09. Tarnovia — **Czuwaj**
06.10. **Czuwaj — JKS**
13.10. **JKS** — Garbarnia Kraków
14.10. Izolator Boguchwała — **Czuwaj**
20. 10. Zelmer Rzeszów — **JKS**
19.10. **Czuwaj** — Świt Krzeszowice
27.10. **JKS** — Stal Sanok
27.10. **Czuwaj** — Garbarnia Kraków
03.11. Glinik Gorlice — **JKS**
03.11. Zelmer Rzeszów — **Czuwaj**
10.11. **JKS** — Karpaty Krosno
10. 11. **Czuwaj** — Stal Sanok
17.11. Unia Tarnów — **JKS**
17. 11. Glinik Gorlice — **Czuwaj**

Jedziesz do ZSRR?
PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO — USŁUGOWE
NEW STYLE
Eksport — Import
Oferuje do sprzedaży po rewelacyjnie niskich cenach 17—19 tys. zł mb *BISTOR, BISTOR DRUK*
Przemyśl, ul. Łukasińskiego 8, tel. 47508, 47008.
Zatrudnimy energicznych akwizytorów.
K-048

Wszystkim ludziom dobrej woli, którzy okazali nam dużo serca w czasie choroby i ostatniej drogi naszego Męża i Brata

ś.p. JANA KŁYŻA

najserdeczniejsze „Bóg zapłać"

składa Rodzina i Żona

G-266

Kol. Sławomirowi TULEJ wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składa

Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych PKP stacji w Przemyślu

G-308

Zakład Usługowy
ŚLUSARSKO
— STOLARSKO
— MECHANICZNY
Buszkowice 34, tel. 12-13 (wewn. 599) po 18-tej

OFERUJE:
• Ślusarstwo - bramy, kraty, balustrady
• MECHANIKA - przyczepy towarowe, blacharka samochodowa
• USŁUGI STOLARSKIE

G-307

Sprzedaż
TLENU
i ACYTYLENU

A. SZLARP
Przemyśl, ul. Drzymały 3

wykonuję instalacje:

- ***wodno — kanalizacyjne***
- ***centralnego ogrzewania***
- ***gazowe***

G-306

SPROSTOWANIE

Przepraszamy pana Jerzego BUNDZA, wizytatora, a także kierownika posterunku Policji Lokalnej w Radawie, sierż. Lecha SREBRNICKIEGO za mylne podanie ich nazwisk w artykułach: „Idzie nowe, wraca stare?" (ŻP, 24 VII 1991 oraz ŻP, 31 VII 1991).

EL — JOT
Glazura, terakota, parkiet, karnisze KAREO, lampy, listwy wykończeniowe, farby natynkowe.
NAJNIŻSZE CENY
Przemyśl, ul. Mokra (boczna Opalińskiego).
G-312

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM zakład z urządzeniami i oprzyrządowaniem do produkcji suszarek sufitowych wraz z zamówieniami. **Przemyśl, tel. 46-898.** G-298

SPRZEDAM działkę budowlaną 23,55 arów. **Przemyśl, ul. Sybiraków 40, tel. 69-10.** G-299

TANIO sprzedam po kapitalnych remontach silnik „WOŁGI" i „MULTIKARA" z przystawką do skrzyni biegów z „ŻUKA" 4-cylindrowy. **Antoni Mach — Sośnica.** G-300

SPRZEDAM mieszkanie własnościowe w Lubaczowie 60 m². Wiadomość: **Przemyśl, tel. 12-31 (wewn. 756) lub Oleszyce tel. 38.** G-301

SPRZEDAM dom murowany pięciopokojowy 73 ary pola. **Żurawica 346.** G-309

SPRZEDAM motor MZ-ETZ-251 (1990). **Kuńkowce 52.** G-310

SPRZEDAM konia. **Żołnierz Andrzej. Rokietnica 260.** G-310a

SPRZEDAM Volkswagen transporter 1600D (1983). **Przemyśl, ul. Słemiradzkiego 15/48.** G-311

SPRZEDAM dom jednorodzinny komfortowy, 3-pokojowy z kuchnią, podpiwniczony. Przemyśl-Zasanie, **tel. 21-04 od godz. 9 do 16** z wyjątkiem soboty i niedzieli. PG-22

SPRZEDAM „Żuka AM" (rok budowy 91). **Niziny 121.** G-313

RENAULT 10" w całości lub na części sprzedam. **Medyka 124.** G-303

SPRZEDAM „malucha" (1988). **Niziny 44.** G-304

MIESZKANIA

ZAMIENIĘ apartament na Starówce (120 m²) - końcowa faza remontu kapitalnego superkomfort na domek jednorodzinny. **Kontakt: Przemyśl, tel. 37-14 w godz. 7-16.** G-302

USŁUGI

KOMINKI — z kamieni naturalnych. **Horyniec, tel. 151.** G-315/5

PRZEPISYWANIE prac, wykonywanie druków komputerowo. **Przemyśl, tel. 63-73.** G-305

PRACA

POSZUKUJĘ pracy, posiadam: prawo jazdy kat. II + E, zawód — ślusarz- mechanik, uprawnienia na ładowarki budowlane i suwnice. **Adam Banaś, 37-204 Trzyca 80, woj. Przemyśl.** GB

W związku z postawieniem z dniem 1. 06. 1991 r. Biura Projektów Budownictwa Komunalnego w Przemyślu w stan likwidacji — **likwidator wzywa wierzycieli do zgłaszania swoich wierzytelności.** G-314

Ciuchy -rynek

Przedstawiamy ceny, jakie odnotowaliśmy na przemyskich ciuchach 5 lipca:

aparat fotograficzny „SMIENA" (prod. radz.) — 60 tys. zł; komplet pościeli haftowanej w kolorze niebieskim (prod. radz.) — 130 tys. zł; zegarek damski na rękę z plastikowym paskiem (prod. radz.) — 70 tys. zł; spodnie dżinsowe (prod. tureckiej) — 90 tys. zł; swetry damskie „trawka" (prod. tureckiej) — 120 tys. zł; bloki szkolne małe (prod. radz.) — 1 tys. zł; skarpety męskie „Puma" — 12 tys. zł; slipy męskie — 13—15 tys. zł; młynek elektryczny do kawy (prod. radz.) — 60—80 tys. zł; maszynka do mielenia mięsa (prod. radz.) — 35 tys. zł; maszynka elektryczna do mielenia mięsa — 380 tys. zł; materac do nadmuchiwania (prod. radz.) — 90 tys. zł, mały ponton dziecięcy (prod. radz.) — 60 tys. zł; napoje półtoralitrowe o różnych smakach — 11—12 tys. zł; lakierki dziecięce w różnych kolorach — 70 tys. zł; komplety damskie, bluzka z długim rękawem i spódnica (prod. tureckiej) - 130 tys. zł; spódnica przeźroczysta z jedwabiu (prod. tureckiej) — 120 tys. zł; spodnie męskie modnie szyte z paskiem skóropodobnym — 130 tys. zł; sweter męski (prod. tureckiej) — 145 tys. zł; długie ołówki (prod. rum.) — 2 tys. zł; kurtka skórzana męska (prod. włoskiej) — 1 mln 850 tys. zł; otwieracz do konserw (prod. radz.) - 3 tys. zł; komplet pisaków 12-kolorowych (prod. radz.) — 6 tys. zł; komplet sztućców (prod radz.) — 85 tys. zł; rękawice gumowe — 2 tys. zł; komplety dziecięce, spodenki i bluzeczka — 35 tys. zł; małe kaszkietówki dla chłopaków — 17 tys.zł.

Ceny na rynku nabiałowo-owocowo-warzywnym:

jajko — 700—800 zł; litr śmietany wiejskiej — 10—12 tys. zł; płaskanka sera białego — 4—6 tys. zł; kg ziemniaków młodych — 1,5 tys. zł; kg ogórków — 1800 do 2000 zł; kg pomidorów — 12 tys. zł; kg bananów — 12 tys. zł; szklaneczka groszku — 2 tys. zł; pół litra bobu — 2 tys. zł; kg szparagówki żółtej szerokiej bezfykowej — 8 tys. zł; kg wiśni — 5 tys. zł; kg kawona — 10 tys. zł; kg papryki żółtej — 12 tys. zł; jeden kalafior — 3—4 tys. zł; główka kapusty — 2 tys. zł; pęczek koperku zielonego — 1,5 tys. zł; wiązka kopru do kiszenia ogórków — 1 tys. zł.

Ceny z jarosławskiej hali targowej:

WIEPRZOWINA: kg szynki: — 34.000 zł, boczek — 20.000 zł, schab — 36.000 zł, golonka — 15.000 zł, głowa — 4.000 zł, kg karkówki — 30.000 zł. CIELĘCINA: kg szynki — 40.000 zł, kg górki — 35.000 zł, kg karkówki — 25.000 zł, kg bruściku — 20.000 zł, mydło „Penaten" 1 szt. — 12.000 zł, zasypka „Penaten" 1 opak. — 25.000 zł, oliwka „Penaten" 1 but. — 38.500 zł.

Bina — 2.000 — 2.400 zł, obwarzanek — 1.000 zł, rogalik — 600 zł, cebulak — 600 zł, bułka z „czwórki" — 600 zł, kajzerka — 700 zł, bułka z serem lub marmoladą — 900 zł, kg boczku wędzonego — 50.000 zł, kiełbasa zwyczajna — 25.000 zł.

Kg marchwi — 4.000 zł, kg papryki zielonej — 12.000 zł, kg czosnku — 25.000 zł, kg ziemniaków — 1.200 zł, kg cytryn - 7.000 -9.000 zł, kg pomarańcz — 10.000 zł, kg pomidorów — 11.000—13.000 zł, kalafior 1 szt. — 4.000 zł, kg wiśni — 6.000 zł, kg cebuli — 4.000 zł, kg ogórków — 1.000—2.000 zł, kg papryki czerwonej — 35.000 zł, kg białych winogron — 35.000 zł, kg bananów — 12.000 zł, kg śliwek — 25.000 zł, kg brzoskwiń — 25.000 zł, słoik czerw. kapusty marynowanej — 5.000 zł, butelka octu — 3.700 zł, słoik brzoskwiń — 6.000 zł, bobo-frut — 2.700—3.300 zł., za 1 but., woreczek cynamonu mielonego — 3.000 zł, 1 opak. bakalii — 8.000 zł, paczka uszek do barszczu — 18.000 zł, ciastka z makiem „Maxi-mix" 1 opak. — 12.000 zł, guma do żucia „Alf" 1 szt. — 1.200 zł, 1 jajko — 700 zł, kg szparagówki — 5.000 zł, kg siemienia lnianego — 3.000 zł, kg kaszy gryczanej — 7.000 zł, kg orzechów łuskanych — 50.000 zł.

Licznik km rowerowy — 15.000 zł, latarka radz. na dynamo — 35.000 zł, kask motocyklowy „Cobra" — 262. 500 zł, trójkąt odblaskowy — 86.500 zł. Drożdże winne 1 opak. — 1.500 zł, krem z kiełków pszenicy 1 opak. — 6.000 zł.

Ceny ze sklepu „Stanmar" — „Rowenta" w Jarosławiu, ul. Jana Pawła II:

Saksofon — 14.600.000 zł, gitara elektryczna — 3.700.000 zł, akordeon - 5.400.000 zł, żelazko elektr. „Rowenta" — 420.000 zł, perkusja - 5.430.000 zł, pianino „Calisia" — 13.900.000 zł, organy elektr. 2-registrowe „Estrada" — 4.920.000 zł.

KURSY WALUT

Kantor przy ulicy Słowackiego w Jarosławiu:

Dolar USA: skup — 11.300 zł, sprzedaż — 11.500 zł, marka RFN!!: skup — 6.300 zł, sprzedaż — 6.500 zł, frank franc.: skup 1.800 zł, sprzedaż — 1.910 zł, dolar kanad.: skup — 9.300, sprzedaży nie było, funt szterling: skup — 18.000, sprzedaży nie było, rubel rad.: skup — 340 zł, sprzedaży nie było, forint: skup — 140 zł, sprzedaż — 150 zł, korona C-sRF: skupu nie było, sprzedaż — 370 zł.

przeczytaj! wytnij! zachowaj!

Informacje i reklamy zamieszczone w gazecie docierają do kilkudziesięciu tysięcy czytelników. Są najskuteczniejszym i najtańszym środkiem oddziaływania. Dlatego ogłaszaj się w „Życiu Przemyskim".

nasz cennik:

OGŁOSZENIA RAMKOWE

- reklamowe
- handlowe } 6000 zł za 1 cm² + 20 % za kolor
- przetargi
- na 1-szej stronie 100 % drożej

— urzędowe:

- komunikaty
- poszukiwanie pracowników } 4000 zł za 1 cm² + 20 % za kolor
- wpisy do szkół

— podziękowanie za opiekę lekarską, itp. 3000 zł za 1 cm²

OGŁOSZENIA DROBNE

- od osób prywatnych 3000 zł za 1 słowo
- od podmiotów gospodarczych 4000 zł za 1 słowo
- od osób poszukujących pracy bezpłatnie

OGŁOSZENIA NEKROLOGOWE

— od osób prywatnych:

- zawiadomienie o śmierci, pogrzebie 2000 zł za 1 cm²
- podziękowanie za udział w pogrzebie, kondolencje } 3000 zł za 1 cm²

— od przedsiębiorstw i instytucji 3500 zł za 1 cm²

Przy większej liczbie ogłoszeń — korzystna bonifikata!

Punkty przyjmowania ogłoszeń (PRZEMYŚL):

- Redakcja „Życia Przemyskiego" ul. Barska 15, III piętro
- Biuro Ogłoszeń i Reklam Jagiellońska 14 (pawilon MPK)
- Urząd Miasta, Wydz. Administracyjny Rynek 1, I piętro, pokój nr 10

Za naszym pośrednictwem sprzedasz i kupisz *wszystko!*

przeczytaj! wytnij! zachowaj!

KONKURS

Kochani malolatkowie

Są wakacje, czas wypoczynku, wyjazdów, wycieczek, czas zawierania znajomości.

Zaprzyjaźnieni z „Życiem...", ośmioletnia Bogusia i dziewięcioletni Julek przysłali nam z Chmiela, gdzie wczasowali ze swą mamą, , list, który był początkiem pewnego pomysłu...

Ale najpierw przeczytajcie fragment Bogusio-Julkowego opowiadania:

Droga Redakcjo!

(...) Przez dwa tygodnie nie mogliśmy wychodzić na podwórko, złapaliśmy grypę, a więc gorączkę, katar i kichanie. Przeczytaliśmy wszystko, co mieliśmy: *„Skarb w Srebrnym Jeziorze"* i *„Przygody Hucka"*, i *„Dziadka do orzechów"*. Było nam bardzo, bardzo smutno, a przede wszystkim nudno.

Pewnego dnia, rankiem, pac! — coś uderzyło w szybę. Na trzy, cztery wyskoczyliśmy z łóżek (nareszcie coś się dzieje!) i pędem do okna. Patrzymy, a to szpak, na próżno usiłujący wyprostować przetrącone skrzydełko.

Zaopiekowaliśmy się nim. Lipuś (tak go nazwaliśmy — od lipy, z której musiał spaść na parapet) błyskawicznie wracał do zdrowia. Skakał po kątach, dokazywał. Raz zjadł wszystkie guziki od mamusinej garsonki, a kiedy indziej pełen rondelek szpinaku, przygotowanego na obiad, z czego byliśmy bardzo zadowoleni. Mama trochę mniej.

Ptak pięknie świstał, chociaż czasem przedrzeźniał się z nami i, jak twierdzi Bogusia, wołał: „Julek leń, Julek, Julek — leń". Natomiast Julek może przysiąc, że słyszał: „Bogusia śpioch, śpioch, śpioch, śpioch". Kiedy szpak całkiem już wydobrzał, wypuściliśmy go na wolność. Lipuś zakreślił w powietrzu kilka kółek i na pożegnanie zatrelował: „Za rok, dzieci, za rok, za rok". Co do treści świergotu, byliśmy tym razem zgodni. Przyjedziemy tutaj na przyszłe lato, na pewno. (...)

* * *

Ciekawi jesteśmy ogromnie, czy i Wam przytrafiła się wakacyjna przygoda? Czy zaprzyjaźniliście się z jakimś zwierzakiem: kotem, psem, bocianem, świnką morską, żółwiem, polnym świerszczem ? A może od dawna macie takiego przyjaciela?

Narysujcie go nam, na kartce z bloku, kredkami i przyślijcie lub przynieście do redakcji. Do koperty wsuńcie też karteczkę ze swoim adresem i napiszcie, ile macie lat.

Dla autorów trzech najbardziej interesujących prac ufundujemy atrakcyjne nagrody.

Czekamy z niecierpliwością do 15 września (liczy się data stempla pocztowego).

(LUC)

OBWIESZCZENIE O II LICYTACJI

Urząd Skarbowy w Przemyślu podaje do publicznej wiadomości , że dnia 28 sierpnia 1991 r. o godz. 12 w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Przemyślu, celem uregulowania należności na rzecz Urzędu Skarbowego w Przemyślu, odbędzie się sprzedaż z licytacji n.w. ruchomości należących do POM w Przemyślu:

- **samochód m-ki „Żuk" A 11 B** , nr rej. PRB-023, nr podw. JLO1111HO47490, rok prod. 1987 (brak silnika) — wartość szacunkowa 11.100.000 zł;
- **samochód „Jelcz 315 DH"** (skrzyniowy), nr rej. PRB-196 H, nr sil. 127701652, nr podw. 02880, rok prod.1982 — wartość szacunkowa 66.705.900 zł;
- **tokarka uniwersalna**, typ TUR-50 , nr fabr. 31856, rok prod. 1973 — wartość szacunkowa 23.300.000 zł;
- **tokarka uniwersalna, typ TUJ** , nr fabr. 280 D, rok prod. 1961 — wartość szacunkowa 13.689.000 zł;
- **walcarka do blach, typ J-B-2220** , 10x2000, nr 84, rok prod. 1984 — wartość szacunkowa 65.814.000 zł;
- **gilotyna do blach N-9-16, typ NHT-3150/16 A** , nr fabr. N40-51, rok prod. 1973 — wartość szacunkowa 42.446.250 zł.

Ponieważ licytacja w/w ruchomości wyznaczona na dzień 28.06.1991 r. nie doszła do skutku, cena wywołania wynosi 1/2 wartości szacunkowych tych ruchomości.

Zajęte ruchomości można oglądać w dniu 28 sierpnia 1991 r. od godz. 10 do 12 w siedzibie POM Przemyśl.

Osoby przystępujące do przetargu obowiązane są złożyć organowi egzekucyjnemu wadium w wysokości 1/10 sumy oszacowania.

Nabywca obowiązany jest uiścić natychmiast po udzieleniu mu przybicia przynajmniej cenę wywołania. Jeżeli tej ceny nie uiści, traci prawo wynikłe z przybicia i nie może uczestniczyć nadal w licytacji.

Różnicę między ceną nabycia a kwotą wpłaconą po udzieleniu przybicia nabywca powinien zapłacić, pod rygorem utraty prawa wynikłego z przybicia i prawa do zwrotu wpłaconej w czasie licytacji kwoty, do godz. 12 dnia następnego.

K-039

Hurtownia Artykułów Spożywczych
„CONSUMER"
63-000 Środa Wielkopolska, ul. Ks. Kegla 7

oferuje

do ciągłej hurtowej sprzedaży najtańsze w kraju:

- **herbatę indyjską** grubo granulowaną w opakowaniu 100 g w cenie 34 000 zł/kg
- **herbaty: popularna, chińska, malawi, expressowe** oraz
- **kawę i kakao.**

Przy sprzedaży większych ilości gwarantujemy dostawę własnym transportem.

Odbiór:
Hurtownia Artykułów Spożywczych „Consumer"
ul. Ks. Kegla 7
63-000 Środa Wielkopolska
tel. 0/665 52-360,52-369
fax 52369, tlx. 0414520.

K-042/3

HURTOWNIA WIELOBRANŻOWA

„A D A M"

WIDNA GÓRA 99A, tel. 53-05
na trasie JAROSŁAW — PRUCHNIK

OFERUJE:

- Płytki ceramiczne ścienne i podłogowe
- Kleje do płytek, parkietu, mozaiki i inne
- Farby, lakiery, emalie, emulsje (pojemniki od 1-20 l również na cele inwestycyjne)
- Rozpuszczalniki
- Środki do konserwacji samochodu
- Wykładziny

ZAPRASZAMY 7 — 16.

G-239/5

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM 5 ha pola, rozdrabniacz słomy „ORKAN 2", ładowacz „TUR-2", oraz roztrząsacz obornika. **Grochowce 35 k/Przemyśla, tel. 19-35.** G-287

ŁĘTOWNIA! Sprzedam dom z zabudowaniami. **Przemyśl, Kosynierów 1/41.** G-288

SPRZEDAM „Fiata Combi" (1983). **Przemyśl, tel. 28-81 (wew. 873).** G-291

TELEWIZORY kolorowe „Elektron 423 Di" PAL-SECAM (kineskop zachodni, gwarancja). Cena 2.650.000 zł. **Sklep „Maria", Przemyśl, Waryńskiego 11.** G-290

SPRZEDAM „Fiata 126p" (1988). **Przemyśl, tel. 53-10 w godz. 8-15.** G-293

SPRZEDAM działkę budowlaną (14,74 ary) atrakcyjnie położoną. **Przemyśl, 36-62 wieczorem.** G-281

SPRZEDAM nowe pianino „Ukraina". **Przemyśl, ul. Sikorskiego 15/22.** G-282

ATRAKCYJNA odzież używana z USA tanio, detal i hurt. **Przemyśl, tel. 51-34.** G-294a

DUŻY DOM jednorodzinny z pomieszczeniami na handel bądź usługi — sprzedam. **Przemyśl, tel. 51-34.** G-294c

SPRZEDAM dom 120 m² (gaz, woda, c.o.) i działkę 17 arów. **Grabowski — Drohojów 62.** PG-16

SPRZEDAM betoniarkę 180 l. **Przemyśl, 74-59.** G-264/2

SPRZEDAM pole uprawne (1,10 ha) w Przemyślu. **Krosno, 235-37.** G-295

SPRZEDAM działkę z możliwością zabudowy. **Kuńkowce 19.** G-296

USŁUGI

NAPRAWA PRALEK AUTOMATYCZNYCH. **Przemyśl, tel. 23-79 po godz. 15-tej.** G-225/4

Videofilmowanie. Zdjęcia natychmiastowe. **Jarosław, Kraszewskiego 15, tel. 60-16** G-054/7

ŻALUZJE expressowo, najtaniej. **Jarosław, 57-95.** G-717/10

DOMOWE WIZYTY pediatryczne. **Przemyśl, tel. 43-75 lub 74-00.** G-184/4

VIDEOFILMOWANIE. **Przemyśl, tel. 59-83. Ceny konkurencyjne.** G-251/4

MIESZKANIA

PRZEMYŚL, 45 m² zamienię na Katowice, Kraków lub sprzedam. Wiadomość: **Katowice, Koniewa 39/2, tel. 51-88-37 (wewn. 390, 445).** G-289

RADOM M—2 jednopokojowe, własnościowe, I p. zamienię na Przemyśl lub sprzedam. **Przemyśl, tel. 51-34.** G-294b

M—4 lokatorskie (58,3 m²) w Tarnobrzegu zamienię na podobne lub większe w Przemyślu lub Rzeszowie. **Tarnobrzeg, tel. 22-19-44 (rano lub wieczorem).** G-262/2

RÓŻNE

Przyjaźń, miłość, małżeństwo. Oferty matrymonialne, towarzyskie, sexoferty. **„DYSKRECJA" 21-300 Radzyń Podlaski, skrytka 26.** Panie bezpłatnie. LG-01

ZGUBIONO zezwolenie na prowadzenie działalności gospodarczej na nazwisko **Jamroz Jerzy zam. w Przemyślu.** G-297